OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

Nr 19 — Rok XIII | Kraków, 9 maja 1937 r. | Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Królowej Anielskiej śpiewajmy,
Różami uwieńczmy Jej skroń,
Jej serca w ofierze składajmy...
Wśród pień radości mówmy doń:
O Pani! bądź nam pozdrowiona;
Ty bądź zawsze Matką nam.

Przez Ciebie, o Matko miłości,
Łask wszystkich udziela nam Bóg,
A przez to my Tobie z wdzięczności,
Cześć dajem padłszy do Twych nóg:
Niech chwałę Twą po całej ziemi
Tych roznosi pieni dźwięk.

WYCIĄG Z PROTOKÓŁU WSPÓLNEGO POSIEDZENIA NIEJAWNEGO

Dnia 24 lutego 1937 r. Sąd Apelacyjny w Krakowie w składzie: Przewodniczący Wiceprezes S. A. Dr K. Gniewosz, sędziowie S. A. J. Podobiński, Sajek — w sprawie prasowej rozstrzygając zażalenie Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie na postanowienie Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 28. I. 1937, IV. Pr 17/37 którym uchylono konfiskatę czasopisma p. t. „Dzwon Niedzielny“ z dnia 24. I. 1937 r. Nr 4, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora postanowił:

1) uwzględnić częściowo zażalenie Prokuratora i zaskarżone postanowienie o ile dotyczy artykułu „Kongres Stronnictwa Ludowego“ w ustępach zaczynających się od słów „dopóki będzie“ do słów: „decydującemi“ i od słów: „Któryby zlikwidował“ do słów: „politycznym“ — uchylić.

2) Zatwierdzić konfiskatę powyższych części artykułu zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie i w następstwie tego zakazać dalszego rozpowszechniania skonfiskowanej części artykułu, który to zakaz ma być ogłoszony w Dzienniku Urzędowym i w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Dzwon Niedzielny“.

3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

4) Zatwierdzić zaskarżone postanowienie, o ile dotyczy ustępów zaczynających się od słów : „odczytano“ do słowa : „politycznych“ i od słowa: „jego“ do słów: “emigracji„.

Uzasadnienie: zażalenie Prokuratora jest słuszne, albowiem w ustępach inkryminowanego artykułu, zaczynających się od słów: „Dopóki będzie“ do słów „decydującymi“ i od słów „Któryby zlikwidował“ i słów „politycznym“ — zachodzą znamiona występku z art. 154 § 1 kk. — Natomiast co do innych ustępów to należało zaskarżone postanowienie zatwierdzić — albowiem w treści odnośnych ustępów brak wogóle znamion czynu przestępnego.

J. **Podobiński** wr. Dr K. **Gniewosz** wr. J. **Jęk** wr.

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI

o bezbożnym komuniźmie

PRZEKŁAD Ks. BISKUPA Dr STAN. OKONIEWSKIEGO

(Wydanie Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej, Warszawa, ul. Miodowa L. 17).

CZCIGODNI BRACIA POZDROWIENIE i BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE

1. Przyobiecany Odkupiciel Boży (Divini Redemptoris) rozjaśnia zaranie ludzkości. I dlatego ufna nadzieja na lepsze czasy nie tylko łagodziła żal za utraconym „rajem rozkoszy“ [1]), ale towarzyszyła też ludziom w ich uciążliwej i ciernistej drodze, aż „gdy przyszło wypełnienie czasu“ [2]), objawił się Zbawca i spełnił owo gorące a długie oczekiwanie. On to zapoczątkował nową cywilizację, dla wszystkich przeznaczoną narodów, cywilizację chrześcijańską, przewyższającą nieskończenie niemal tę, którą wybitniejsze narody osiągnęły z wielkim trudem i mozołem.

2. Smutnym następstwem nieszczęsnego upadku Adama była uciążliwa walki z naporem zła, spowodowana zmazą grzechową. Nigdy też ów dawny, a wielce podstępny kusiciel nie ustawał w oszukiwaniu ludzi zwodnymi obietnicami. Dlatego to w ciągu wieków następowały jedne wstrząsy po drugich, aż doszło do obecnego przewrotu, który prawie wszędzie albo już się sroży, albo poważną stanowi groźbę, a gwałtownością i rozmiarami zdaje się przerastać wszystko, co Kościół w dawniejszych prześladowaniach wycierpiał. Do tego stopnia, że narody w przerażającym znajdują się niebezpieczeństwie popadnięcia na nowo w barbarzyństwo, okropniejsze jeszcze, aniżeli to, w którym większa część świata znajdowała się przed przyjściem Zbawiciela Bożego.

3. Domyśliliście się już niewątpliwie, Czcigodni Bracia, o którym to groźnym mówimy niebezpieczeństwie, mianowicie o tak zwanym bolszewickim oraz bezbożnym komunizmie, który wyraźnie dąży do tego, aby do szczętu zniszczyć wszelki ład społeczny i podważyć same podwaliny kultury chrześcijańskiej.

I.

STANOWISKO KOŚCIOŁA WOBEC KOMUNIZMU

Dawniejsze orzeczenia

4. Wobec tak groźnych usiłowań Kościół Katolicki ani nie mógł milczeć, ani też nie milczał. Nie milczała Stolica Apostolska, uświadamiając sobie jasno, że szczególnym jej posłannictwem jest obrona prawdy, sprawiedliwości i wszystkich dóbr nieśmiertelnych, wzgardzonych i zwalczanych przez sektę komunistów. Już wówczas, kiedy pewne koła wykształconych mężów świadomie dążyły do rzekomego wyzwolenia kultury i cywilizacji ludzkiej z pętów religii i moralności, Poprzednicy nasi uważali za swój obowiązek wyraźne wskazywanie na skutki, jakie owo odchrześcijanienie społeczeństwa za sobą pociągnąć musi. I tak błędy komunizmu już poprzednik Nasz śp. Pius IX uroczyście potępił, a następnie w Sylabusie dekret swój zatwierdził. Tymi bowiem w encyklice „Qui pluribus“ posługuje się słowy: (Należy tu) ohydna, a samemu prawu przyrodzonemu przeciwna nauka t. zw. komunizmu, która, gdyby się ją przyjęło, stałaby się zupełnie ruiną wszystkich praw, instytucyj i własności, a nawet społeczeństwa samego“ [3]). Później zaś inny z Poprzedników Naszych, nieśmiertelnej pamięci Leon XIII w encyklice „Quod Apostolici muneris“ [4]) takimi wyraźnymi słowy też same określił błędy: „...śmiertelną zarazę, przenikającą do najgłębszych komórek społeczeństwa i narażającą je na pewną zgubę“. On też z właściwą sobie przenikliwością wykazał, że ateizm mas w tej epoce rozwoju techniki wywodzi się z owej filozofii, która już od dawna usiłowała wnieść rozbrat między wiedzę i wiarę, między życie i Kościół.

Orzeczenia obecnego Pontyfikatu.

5. Także i My wskazywaliśmy w czasie Naszego Pontyfikatu niejednokrotnie z troską serdeczną na rosnące fale bezbożności, wzmagające się w sposób przerażający. Kiedy w 1924 r. wróciła z Rosji Misja Nasza, wysłana tam dla niesienia pomocy, wypowiedzieliśmy się przeciw błędom komunistów w osobnej allokucji, skierowanej do całego świata katolickiego [5]). A w encyklikach „Miserantissimus Redemptor“ [6]), „Quadragesimo anno“ [7]), „Caritate Christi“ [8]), „Acerba animi“ [9]); „Dilectissimi Nobis“ [10]) ogłosiliśmy uroczysty protest przeciw prześladowaniu chrześcijan, srożącym się tak w Rosji, jak i Meksyku, a na końcu w Hiszpanii. Również nie przebrzmiało jeszcze echo Naszych słów, wygłoszonych w ubiegłym roku czy to z okazji otwarcia wystawy światowej prasy katolickiej, czy to podczas audiencji udzielonej wygnańcom z Hiszpanii, czy też przez radio przed Bożym Narodzeniem. Nawet najzawziętsi wrogowie Kościoła, którzy z Moskwy jako ośrodka swego kierują walką przeciw cywilizacji chrześcijańskiej nieustannymi swymi atakami, nie słowy co prawda, ale czynem świadczą sami o tym, że Papiestwo także w naszych czasach nie tylko nigdy nie przestało być najwierniejszym stróżem świętości religii chrześcijańskiej, ale także częściej i skuteczniej, niż którykolwiek inny autorytet na ziemi wskazywało na ogromne niebezpieczeństwo, grożące ze strony komunistów.

NIEODZOWNA POTRZEBA NOWEGO UROCZYSTEGO DOKUMENTU

6. Mimo tych ojcowskich naszych upomnień kilkakroć powtarzanych, któreście, Czcigodni Bracia w tylu Listach Pasterskich, nawet wspólnych, podali do wiadomości wiernych, wyjaśniając je szczegółowo, niebezpieczeństwo, podsycane przez krecią robotę skrzętnych agitatorów, rośnie coraz więcej z dnia na dzień. Uważaliśmy przeto za swój obowiązek podnieść głos ponownie. Czynimy to według zwyczaju Stolicy Apostolskiej, nauczycielki prawdy, za pośrednictwem niniejszego uroczystego dokumentu. Czynimy to tym chętniej, iż taki dokument odpowiada pragnieniom całego świata katolickiego. Żywimy też nadzieję, że echo Naszego głosu dotrze do tych wszystkich, którzy wolni są od uprzedzeń i szczerego pragną dobra ludzkości. W tym przekonaniu umacnia nas fakt, że przestrogi Nasze znalazły potwierdzenie w gorzkich owocach wydanych przez idee wywrotowe; przepowiedziane przez Nas skutki albo mnożą się już w sposób zastraszający w krajach przez wywrotowców opanowanych, albo też zagrażają wszystkim innym narodom.

7. Przeto zamierzamy ponownie w krótkiej syntezie wyłożyć zasady komunizmu oraz jego metody działania, tak jak się przejawiają przede wszystkim w bolszewizmie. Tym fałszywym zasadom i metodom przeciwstawimy świetlaną naukę Kościoła i jeszcze raz z całym naciskiem zalecimy wszystkim owe środki, dzięki którym cywilizacja chrześcijańska, jedyna prawdziwa Civitas humana, nie tylko najzupełniej ustrzec się może owej szatańskiej zarazy, ale także ku dobru całej ludzkości wznieść się na coraz to wyższe stopnie rozwoju.

1) Gen. III. 23.
2) Gal. IV. 4.
3) Litt. Enc. Qui pluribus, d. 9 Nov. 1846; Acta Pii IX, vol. I. p. 13. Cfr. Syll. § IV; A. A. S., vol. III, p. 170.
4) 28 Dc. 1878; Acta Leonis XIII, vol. I, p. 46.
5) Alloc. 18 Dec. 1924; A. A. S. vol. XVI, pp. 494—495
6) 8 Maii 1928; A. A. S. vol. XX, pp. 165—178
7) 16 Maii 1931; A. A. S. vol. XXIII, pp. 177—228
8) 3 Maii 1932; A. A. S. vol. XXIV, pp. 177—194
9) 29 Sept. 1932; A. A. S. vol. XXIV, pp. 321—332
10) 3 Jun. 1933; A. A. S. vol. XXIV, pp. 261—274

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na Niedzielę szóstą po Wielkiejnocy

EWANGELIA. Jan XV. 26—27 i XVI. 1—4.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi. On o Mnie świadectwo dawać będzie: i wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze Mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bożnic: ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, że nie znają Ojca, ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że Ja wam powiedziałem.

Piąte przykazanie Boże mieści w sobie nie tylko zakaz: „Nie zabijaj“, lecz również nakaz: i to tak głęboko sięgający w samą istotę naszej wiary, iż staje się jej kamieniem probierczym. Apostoł wypowiada go tymi słowy: „jako i Pan odpuścił wam, tak i wy. A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości“. (Kolos 3, 13). Ktoby tylko wstrzymywał się od tego, czego zakazuje to przykazanie, a nie pełnił uczynków miłości chrześcijańskiej, tenby nie pojął całej treści i ducha 5 przykazania. Nie wystarcza jednak naturalna miłość bliźniego, lecz trzeba miłości wyższej, chrześcijańskiej, która nie wyjmuje nikogo, nawet wroga. Dzisiejsza Ewangelia przygotowuje nas na przyjęcie w czasie Zielonych Świąt Dawcy tej prawdziwej miłości Ducha Św., by życie nasze nie przynosiło ujmy nauce głoszonej przez Jezusa. „wy świadectwo wydawać będziecie“. Z naszych postępków, a szczególnie z wypełnienia nakazu chrześcijańskiej miłości będzie świat sądził o nauce Jezusowej: „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu (Jan, 13, 35).

Chociaż wychowani jesteśmy na Ewangelii od dzieciństwa i ściśle będziemy się trzymać słów Jezusowych, to jednak wypływający z 5 przykazania nakaz miłości wyda nam się może dziwny i twardy, zwłaszcza gdy idzie o nieprzyjaciół. Często bowiem — niestety — myśli Boże nie są naszymi myślami. Od chrześcijanina wymaga Chrystus więcej, niż to, na co zdobyć się może ciało i krew, bo właśnie wyznawcami Chrystusowymi są ci, „Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała — ale z Boga się narodzili“ (Jan 1, 13). Wielu chętnie słucha, co Chrystus dla nas uczynił, tylko nie chce słyszeć, co my dla Chrystusa winniśmy czynić. Miłość własna przysłania nam myśl Bożą.

Ewangelista św. Łukasz w 6 rozdziale Ewangelii opisuje kazanie na górze, w którym Jezus przerażał groźnym „biada“ i przyciągał obietnicą szczęśliwości; od 27 wiersza Chrystus Pan zwraca się do już nawróconych: „Ale wam powiadam, którzy słuchacie: Miłujcie nieprzyjacioły wasze; Czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą. Błogosławcie tym, co was przeklinają: a módlcie się za tymi, którzy was potwarzają“. To nie jest żadna przenośnia, bo mówi Jezus: „A jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, co za łaskę macie? Albowiem i grzesznicy miłują tych, co ich miłują. A jeśli dobrze uczynicie tym, którzy wam dobrze czynią, co za łaskę macie? albowiem i grzesznicy to czynią“. Co z natury jest dobre, pozostaje jeszcze daleko poza prawdziwym chrześcijaństwem. Nie, jakoby wszystko, co z natury pochodzi było złe — wielu bowiem nie znających chrześcijaństwa, uczciwie żyje — ale to nie są wyżyny, do jakich jest wezwany chrześcijanin. Ani to nie obala miary, jaką zakreśla Zbawiciel, że wielu w chrześcijaństwie gorszych jest od uczciwych pogan. Są dzieci, które nawet naturalnej miłości nie mają ku swoim rodzicom, żony ku swym mężom i na odwrót. Ale też nikt nie powie, że oni zachowują 5 przykazanie w całej jego treści. Nasza miłość chrześcijańska winna dalej sięgać, poza krąg krewnych, znajomych, przyjaciół i których potrzebujemy. Mamy kochać i nieżyczliwych nam, nawet nienawidzących i prześladujących nas. Czy potrafimy kochać tych, którzy naszego imienia nie znają, albo gdy je znają, to na jego dźwięk odpowiedzą zgrzytem zębów lub szyderstwem? Albo tych, którzy za nasze dobro czyhają na naszą zgubę? Czy gotowi jesteśmy wszystkim nam nieprzyjaznym darować i czynić im dobrze? I to aż do ostatnich granic, by ich dobrocią rozbroić? Powodować ma nami jednak nie samolubstwo, by np. uchodzić za bohatera, ani to, że nasza godność wymaga, byśmy złym nie płacili za złe, a więc ich monetą, albo jeszcze to, że nieprzyjaciele w swej niższości nie są w stanie nas obrazić itp. Jedynym i ostatnim motywem ma być: taki jest rozkaz naszego Zbawiciela i Boga. X. St. M.

—oo0oo—

KALENDARZYK TYGODNIOWY

9 maja niedziela: Grzegorza z Nazyansu Doktora Kościoła
10 „ poniedziałek: Antonina b., Izydora, rolnika
11 „ wtorek: Franciszka de Hier. w.
12 „ środa: Achillesa m., Pankracego m.
13 „ czwartek: Roberta Bellarm. Dkt. Kościoła, Serwacego m.
14 „ piątek: Bonifacego m.
15 „ sobota: Wigilia, Zofii.

† Ś. p. X. Biskup Augustyn Łosiński

Ordynariusz diecezji Kieleckiej, po krótkiej chorobie zmarł 30. IV. w Kielcach. Urodzony w 1867 r. na Inflantach, święcenia kapłańskie otrzymał w 1892 r., na biskupa konsekrowany został w 1910 r. Poprzednio był rektorem Akademii Duchownej w Petersburgu. Eksportacja zwłok z pałacu biskupiego do katedry odbyła się we wtorek, 4 bm. Zwłoki zostaną złożone w grobach biskupich w katedrze kieleckiej. R. i. p.

PIELGRZYMKA DO PIEKAR ŚLĄSKICH wyruszy z Krakowa pod przewodnictwem Ks. prałata Mateusza Jeża 9 maja, to jest w niedzielę, o godzinie 6 rano, na uroczysty obchód Jubileuszowy. Powrót o godzinie 7 m. 43 wieczór. Cena biletu w obie strony 6 zł. Zgłaszać się z pieniądzmi najpóźniej do piątku w południe w Zakrystii kościoła Sióstr Wizytek, Krowoderska 16.

Dnia 26 kwietnia 1937 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 33 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serii II.

Po zł. 1000 otrzymują właściciele następujących książeczek: 51291; 51620; 53912; 53943; 53951; 54313; 54423; 54739; 54901; 55273; 55849; 56511; 56810; 56913; 57245; 57849; 58150; 58555; 59065; 59559; 59695; 60147; 61447; 61501; 61779; 61934; 62617; 64393; 65290; 65399; 66759; 67878; 72460; 73791; 73946; 74498; 75041; 77496; 77950; 79714; 79895; 81618; 82251; 85421; 88639; 91902; 92063; 92113; 92505; 92543; 95637; 96501; 98433; 98821; 99543; 99622; 99732; 100443; 101593; 101869; 103729; 104166; 104277; 104700; 104711; 109320; 109395; 112403; 113617; 113717; 114060; 114240; 114660; 114871; 115354; 116325; 117239.

III Zjazd delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet

Jedna z najmłodszych „kolumn“ Akcji Katolickiej naszej archidiecezji: Katol. Stowarzyszenie Kobiet, istniejące dopiero 3 lata, w r. 1936 uczyniło znaczny krok naprzód w rozwoju liczebnym i pogłębieniu pracy. Wykazał to doroczny Zjazd, odbyty w Krakowie 28 kwietnia br. Zjazd rozpoczął się Mszą świętą odprawioną przez X. Metropolitę Sapiehę w kościele OO. Franciszkanów, wspólną Komunią św. członkiń oraz nauką wygłoszoną przez dyrektora A. I. A. K. ks. kan. Lubowieckiego. — W obradach, które toczyły się w niebieskiej sali Domu Katolickiego pod przewodnictwem prezeski K. S. K. archid. krakowskiej dr Z. Włodkowej, wzięło udział 186 delegowanych i 153 gości. Zjazdowi złożyli życzenia: imieniem K. S. Mężów dyr. Pelczar, imieniem K. S. M. Ż. dyr. Orłowska, z Dek. A. K. Kraków prezes Truszkowski, oraz przedstawicielka Związku Ziemianek Ziemi Krakowskiej. Ze sprawozdania prezydjum i sekretarki gen. K. Weissowej wynika, że w r. 1936 liczba oddziałów K. S. K. wzrosła do 111 (w r. 1935 — 70), liczba członkiń wynosi obecnie 5.525 (w r. 1935 — 3.642). Praca K. S. K. szła w kierunkach: a) **ściśle religijnym** (269 wspólnych Komunii św., 165 członkiń odprawiło rekolekcje zamknięte, kwadranse ewangeliczne — 326, katechizmowe 186, sakramentalne łączenie małżeństw nielegalnych, przygotowywanie do chrztu, spowiedzi i Komunii św., pielgrzymki, dni chorych itp.; b) w **kierunku miłosierdzia**; c) w **kierunku oświatowym** (dziesięć 4-dniowych kursów wychowawczych, 6 kursów szycia i kroju, 4 kursy trykotarstwa, 5 kursów gotowania, 5 kursów gospodarczych, 6 bibliotek, 16 świetlic, 12 czytelń zamiennych, zebrania towarzyskie, „święcone“, „opłatki“, przedstawienia itp.). We wszystkich tych działach K.S.K. wykazało pracę spokojną, solidną, nie obliczoną na poklaski, lecz na głębokie sięganie w życie. — W czasie zjazdu wygłoszono 2 referaty. jeden organizacyjny (p. Boroniowa, prezeska z Libiąża), drugi na temat: „Dziecko w komunizmie“ (p. Z. Kossowa z Zarządu Głównego) oraz złożono sprawozdania z 3 oddziałów: Jaworzna, Niegowici i Igołomii. — Książę Metropolita Sapieha zaszczycił obrady zjazdowe swą obecnością, a w przemówieniu złożył podziękowanie za energiczną pracę Prezesce i Zarządowi K. S. K. oraz wszystkim zarządom oddziałów i członkiniom, wskazując na ogromną ważność ich prac i zachęcając do dalszych wysiłków. — Przeprowadzone wybory okazały pełne zaufanie do dotychczasowego Zarządu, któremu i nadal zlecono kierowanie pracą. — Zjazd uchwalił trzy ważne rezolucje, które poniżej podajemy:

1) III Zjazd Delegowanych K. S. K. Archidiecezji Krakowskiej wzywa wszystkie członkinie, by w związku z uchwalonym w programie pracy hasłem **„W każdej parafii K. S. K.“** współpracowały czynnie przy tworzeniu nowych oddziałów przez propagandę w najbliższej okolicy.

2) III Zjazd Delegowanych, rozumiejąc konieczność współdziałania domu i szkoły w pracy wychowawczej rodziców i uznając pożytek pracy rozpoczętej w roku ubiegłym w tej dziedzinie, postanawia, by pracę tę nadal prowadzono, uwzględniając postulat katolicki **wychowania oddzielnie chłopców i dziewcząt**, mając na celu dążenie do wprowadzenia **katolickiej szkoły dla katolickich dzieci w Polsce.**

3) W łączności z nadchodzącym nowym rokiem pracy i nowym hasłem, danym nam przez Najprzew. Episkopat, postanawiają członkinie K. S. K. zapoznać się z **katolickimi zasadami społecznymi**, jako podstawą odbudowy świata, a w pracy swej społecznej wprowadzać wszędzie ducha ładu i pokoju Bożego, aby skutecznie przeciwstawiać się zalewającym nas pełnym nienawiści hasłom bezbożnictwa i komunizmu.

Wojciech Drzymała nie żyje!

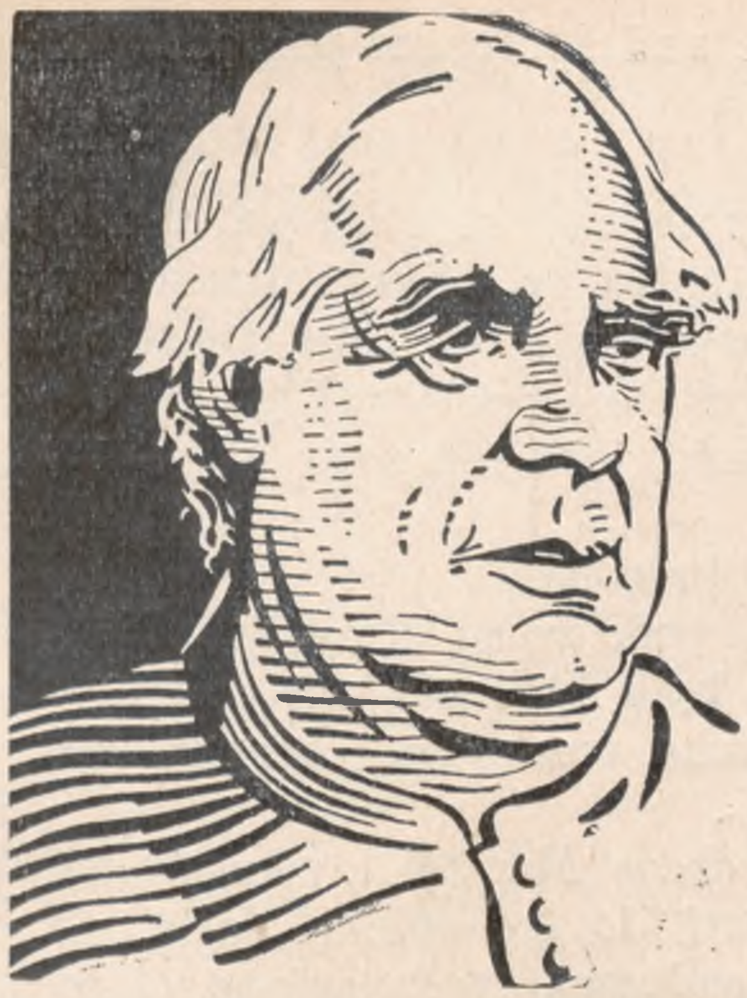
Zmarł w swej osadzie w Grabownie (wojew. poznańskiego), przeżywszy 80 lat ś. p. Wojciech Drzymała, właściciel historycznego już „wozu Drzymały“, którego nazwisko zasłynęło przed 33 laty nie tylko na ziemiach polskich, lecz w całym cywilizowanym świecie, jako symbol hartu ludu polskiego w walce z uciskiem zaborcy. W r. 1904 ubogi gospodarz polski Wojciech Drzymała w Podgradowicach pod Rakoniewicami, w pow. wolsztyńskim zamierzał na własnej kilkumorgowej parceli zbudować dom. Rząd pruski odmówił mu prawa pobudowania domu na własnej ziemi. Drzymała pozostał z rodziną bez dachu nad głową. Mimo, że cierpiał skrajną nędzę, nie uległ pokusom i nie sprzedał z trudem zdobytego kawałka ziemi pruskiej komisji kolonizacyjnej, odrzucając ofiarowane mu pieniądze. Kupił wtedy od cyganów wóz i w nim zamieszkał wraz z rodziną, nie opuszczając swej parceli. Społeczeństwo polskie pospieszyło Drzymale z pomocą: otrzymał na mieszkanie dla siebie i swej rodziny nowy biało-zielony wóz, do którego wstawił piec, dzięki czemu mógł przygotowywać strawę i ogrzać ruchome mieszkanie podczas zimy. Na bohaterskiego chłopa posypały się grzywny. Nie złamało to w nim jednak ducha. Nie chcąc płacić grzywien władzom zaborczym, odsiadywał liczne kary. Gdy mu zabierano przemocą piec, Drzymała kupował drugi a z wozu nie ustąpił, ani też nie sprzedał swej ziemi. Tak przetrwał swą martyrologię i doczekał się wolnej Polski. W r. 1927 Sejmik wojewódzki w Poznaniu przyznał 70-letniemu już wówczas Drzymale zasiłek roczny. W następnym zaś roku otrzymał on osadę od Państwowego Banku Rolnego w Grabownie w pow. wyrzyskim. Tu też po długich cierpieniach dokonał żywota. Pogrzeb ś. p. Wojciecha Drzymały odbył się w dniu 29 kwietnia b. r. w miejscowości Miasteczku pod Wyrzyskiem w obecności przedstawicieli władz i tłumów ludności z całego powiatu. W imieniu P. Prezydenta Rzplitej wicewojewoda Walicki ozdobił trumnę nieustraszonego bojownika orderem Polonia Restituta.



Ś. p. Wojciech Drzymała



Wóz Wojciecha Drzymały, który mu zastępować musiał dom.



Jak broni się wieś przed „nieproszonymi gośćmi?“

Ciężkie czasy przeżywa wieś. Bieda i niedostatek gnębią naród, kradzieże i napady bandyckie są na porządku dziennym. Wieś „zaciszna i spokojna“ należy do przeszłości, patriarchalne stosunki, które tam ongiś panowały, uległy znacznemu pogorszeniu na skutek wojny, a obecnie nie ma już żadnej prawie różnicy między miastem a wsią, zwłaszcza o ile się rozchodzi o spokój i bezpieczeństwo życia lub mienia. Dzisiejszy rymopis nie może już opiewać rozkoszy życia sielskiego wobec dokuczającej biedy i mnóstwa niebieskich ptaków, teroryzujących wieś natręctwem i kradnących co się da.

Pamiętamy prawie wszyscy owe czasy, gdy zagospodarowany dostatnio kmiotek zasypiał spokojnie w nocy po uciążliwej, dziennej pracy i znojnym trudzie, będąc pewnym, że nikt nie pomyśli o tym, by „uszczknąć“ cokolwiek z jego własności. Atmosfera taka dobrobytu i błogosławionego spokoju wiejskiego miała miejsce — jak to już wyżej zaznaczyliśmy — przed wojną, a chociaż później nastąpiło pod tym względem pewne pogorszenie, to jeszcze jakoś żyć się dało. Chłop dziękował Bogu i nie miał wcale powodu narzekać na ciężkie i niebezpieczne czasy. I dzisiaj wierzyć się wprost nie chce, że stajnie i domy nie były wtedy po największej części na noc zamykane. Stada gęsi wędrowały całymi dniami spokojnie po pastwiskach i błoniach bez żadnego dozoru, a nocami obozowały na stawach. Można było pozostawić na noc suszącą się na płocie bieliznę, bo nikt jej nie ruszył. Zdarzyły się wprawdzie tu i ówdzie wypadki drobnych kradzieży, jednak wiedziano zaraz, kto jako złodziejaszek mógł wchodzić w rachubę. Był to z pewnością znany szeroko w okolicy jakiś bezrolny pijaczyna. Poszkodowany leciał co tchu do takiego „indywiduum“ i najczęściej skradzioną drobnostkę odbierał.

Czyż nie przypominają nam takie stosunki owych pierwotnych wieków, które sławiąc poeta Owidiusz, nazywa je „złotemi?“

W ostatnich latach żyje wieś pod groźbą ustawicznych kradzieży, nie mówiąc już o napadach rabunkowych, o których się również tak często słyszy. Złodzieje wiejscy kradną wszystko, co im wpadnie pod rękę, z wyjątkiem pieniędzy, bo ich nigdzie nie znajdą. Ginie więc bielizna, kury, gęsi, pościel, a nawet połcie słoniny z komory, o ile nie były dobrze zabezpieczone. Lepsi złodzieje potrafią wyprowadzić świnię z chlewa, a są i tacy, którzy się niewinnego bydlątka imają. Rano płacz, krzyk i zamieszanie, jednak nic to nie pomaga, bo złodziej zdołał już umknąć za dziesiątą granicę.

Opisany powyżej stan rzeczy nie mógł jednak trwać w nieskończoność. Zrozpaczona ludność jęła nareszcie sama przeciwdziałać tak częstym kradzieżom, obmyślając w walce ze złodziejami coraz to nowe sposoby i środki. Zaczęto mianowicie okna i okienka zaopatrywać w mocne, żelazne kraty, a drzwi sieni i komory zabezpieczać od wewnątrz żelaznymi sztabami. Pomogło to na pewien czas tylko, bo później pomysłowi złodzieje zaczęli się dostawać do mieszkań przez strzechy, lub nawet przez drzwi wchodowe. Robili w nich mianowicie świderkiem otwory obok siebie w kształcie koła i koło to piłeczkami wycinali. Przez tak zrobiony otwór wsuwali się i odchylali żelazne zapory. Kraty okienne nauczyli się wyłamywać cicho i ostrożnie. Wieś ze swej strony puściła tedy w ruch inne pomysły. Oto zaczęto umieszczać łóżka przy oknach, aby uniemożliwić złodziejom dostawanie się do wnętrza domu. W odpowiedzi na to złodzieje otwierając znanymi im sposobami okna, poczęli z zewnątrz ściągać pierzyny ze śpiących twardo po dziennej pracy ludzi, co im było bardzo na rękę, bo jak wiadomo, sprzedaż pierza przynosi wcale dobre zyski. Aby przerwać ten proceder złodziejski, postanowiły kumoszki zaszywać pierze w stare, słabe gałgany. I sposób ten okazał się bardzo dobry i celowy, bo ilekroć złodziej chwycił przez okno za taką poszewkę i pociągnął ku sobie, rwała się ona w palcach, a pierze rozsypywało się i zostawało na łóżku. Kradzież się nie udawała i złodziej odchodził bez łupu, klnąc na czem świat stoi.

Ponieważ i ten krok okazał się nie wystarczający, wciągnięto psy, puszczane zwykle z łańcucha na noc i yałęsające się po wsi, do akcji obronnej. Każde gospodarstwo wystarało się przynajmniej o jednego kundla, podczas gdy przedtem czujne te czworonogi hodowali najbogatsi rolnicy i to więcej dla wyróżnienia się od innych. Rozchodziło się tu o to, aby piesek nie wysypiał się po nocach, lub nie wałęsał się bezcelowo. W tym celu zaczęto przeciągać na wysokości okapu wzdłuż całego frontu domu gruby drut, którego końce przytwierdzano do innych budynków lub do drzew. Na drucie wisiał łańcuch przytwierdzony dolnym końcem do obroży. Tak uwięziona psina latała całusieńką noc przed oknami tam i z powrotem, czyniąc hałas niezmierny szczekaniem i metalicznym dźwiękiem ślizgającego się po drucie łańcucha. Lecz i złodzieje nie zasypiali sprawy, bo postarali się niebawem o środki usypiające, a nawet trujące psy, które pozwalały się przekupić rzuconą im zatrutą kiełbasą. Niektóre wsie, najbardziej zagrożone, wpadły na szczęśliwy pomysł powiększenia ilości stróżów nocnych. Dzielono wieś na dwa lub więcej rejonów. W każdym z nich był czynny inny wartownik, którego zadaniem było obchodzić nocami wszystkie zakątki i zakamarki i w ten sposób prewencyjny przeciwdziałać wszelkim zakusom na cudze dobro. I ten zabieg ostatni okazał się najbardziej celowy, bo we wszystkich wsiach, gdzie wprowadzono wartowników, ilość kradzieży stawała się coraz mniejsza, a wreszcie przemysł złodziejski zupełnie wytrzebiono.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że wobec szczupłej ilości naszej policji, do walki ze złodziejami musi stanąć cała wieś. Dużą pomoc stanowią energiczne i nie dające się przekupić psy. Najlepszą gwarancję dają jednak wartownicy, którymi i w miastach posługują się banki, kasy i wielkie sklepy, jakkolwiek są one zaopatrzone poza tym kłódkami i zatrzaskami ochronnymi, oraz posiadają przyrządy alarmujące.

Jan Wierzbówka.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

24 Przedruk zastrzeżony.

Marczak wstrząsnął się. Zasępiony, zły, siedział w swym zakurzonym kantorku długo po odejściu doktora, walcząc z wrodzonym skąpstwem i przemyśliwając nad sposobami ratowania córki.

Niespodziewanie z pomocą przyszedł mu syn. Kiedy Marczak wszczął rozmowę przy kolacji na temat Marysi, milczący i ponury Adam, rzekł:

— Myślę, że właściciel Krasnejwoli nie miałby nic przeciwko temu, żeby Marysia zamieszkała u rządcy. Niech ojciec mu to zaproponuje.

Stary spojrzał na niego z zainteresowaniem.

— Masz rację — rzekł. Mogę mu o tym powiedzieć. A może się nie zgodzi? — Jak pani myśli?

Zwrócił się do Marty. Ta odpowiedziała:

— Nie sądzę. I uważam, że projekt pana Adama jest doskonały. Krasnowola leży wśród lasów, ma suche powietrze, piękny park, rzekę — to wszystko tworzy doskonałe warunki kuracyjne.

Marczak mruknął coś z zadowoleniem. Projekt był dobry, bo nie kosztowny, przytem istniała prawie pewność, że nowy nabywca Krasnejwoli nie wniesie sprzeciwu. Cóż mogłaby mu zawadzać w majątku taka mała Marysia?!

W jak najlepszym humorze Marczak wstał od stołu, dziwiąc się, że ten łatwy, dobry pomysł nie wpadł jemu do głowy, lecz Adamowi, którego uważał za niezdarę i przygłupka. Ano, widocznie, ostatni taki nie jest, pomyślał o synu i podreptał, jak zwykle, do kantorku. Do późnej nocy migotało w nim światło i szeleściły papiery.

Cały dom spał, on pracował.

— — — — — — —

Nazajutrz Krzysztof, pełen wątpliwości w możliwość dojścia do skutku upragnionej transakcji, stawił się u Marczaka posępny i rozdrażniony. Na wstępie stary przywitał go słowami:

— No, sądzę, że dziś zrobimy koniec. Stawiam tylko jeden warunek...

— Słucham, proszę — odparł uprzejmie młody człowiek, a w duszy jęknął. Znów coś nowego! Nie powiedziałem! Niech cię licho porwie!

Tymczasem Marczak jął wykładać swój plan. Ostatecznie nie był on ciężki, jak się tego obawiał Krasnowolski. Zgodzić się na pobyt Marysi, ależ owszem, z największą przyjemnością, choćby jutro, choćby zaraz! Mniej atoli był zachwycony pomysłem ulokowania Marysi u rządcy. Błyskawicznie zaczął się zastanawiać, że byłoby cudownie, gdyby z dziewczyną zjechała Marta. Jął przemyśliwać nad sposobem przeprowadzenia tego zamiaru. Ale, jak?

Wreszcie znalazł.

— Zgadzam się chętnie na pobyt Marysi, rzekł. Ale, niestety, rządcę zwalniam, zaraz po objęciu Krasnejwoli...

Marczakowi twarz wydłużyła się. Nie chciał sprawy stawiać na ostrzu noża, bo chętnie pozbywał się majątku, a czuł, że dłużej zwlekać nie może, jeśli nie chce, aby „Amerykanin" się cofnął. Co robić?

— Hm — mruknął, to gorzej!

— Dlaczego gorzej, podchwycił Krzysztof. Marysia może zamieszkać we dworze, byle ktoś się nią opiekował... Oczywista, musi to być opieka troskliwa i mądra, aby dziecko mogło przyjść do siebie...

Mówił ogólnikami, chcąc Marczaka zmusić niejako, aby się domyślił i przeznaczył do tej opieki Martę.

— Ach, byłaby to cudowna rzecz, wiedzieć, że jest tam stale, że każdej chwili mógłby ją tam zobaczyć, bo przecież jako właściciel Krasnejwoli, miałby prawo zaglądać!

— To byłoby wspaniałe — mówił sobie w duchu, a jednocześnie wpijał wzrok w starego, jakby go chciał przeniknąć i narzucić mu swą wolę.

Ale Marczak długo się namyślał i milczał. Wreszcie rzekł:

— Do tego nadawałaby się tylko panna Górska. Ale, jak tu będzie bez niej? Dom, gospodarstwo, chłopaki?

— Niechże i chłopaki jadą, zaryzykował Krzysztof. Będą mieli trochę swobody i wypoczynku. Ostatecznie nie sądzę, aby im to miało być zbędne... Mizerni są...

— Hm... Marczak podrapał się w głowę. W jego małych oczach widać było niezdecydowanie. Tymczasem Krzysztof, jakby chcąc zbagatelizować swą propozycję, zaczął mówić o wyjeździe do Warszawy, potem o nieistniejących nigdzie, jak tylko w jego wyobraźni, ofertach na sprzedaż pięknych objektów ziemskich. To ostatecznie, zdaje się, przekonało Marczaka.

— Byłbym panu bardzo wdzięczny — zaczął, ale chodziło o ulokowanie Marysi, a teraz wyszło, że zjedzie do pana nieledwie cały dom...

— Drobnostka! — odparł równie uprzejmie Krzysztof. Niechże państwo korzystają z Krasnejwoli, jak ze swojej. Proszę nią rozporządzać! Jak wspomniałem, ja, zaraz po załatwieniu formalności wyjeżdżam do Warszawy. Miło mi będzie wiedzieć, że we dworze ktoś żyje i przebywa.

— No to, dziękuję panu — odpowiedział Marczak i wyciągnął do swego gościa brzydką, grubą rękę. Krzysztof uścisnął ją bez przyjemności. W duszy triumfował. Jednak nareszcie Krasnowola będzie jego, a Marta?

No, zdarzy się sposobność i to z pewnością nie jedna, dania kilku nauczek tej nieprzystępnej dziewczynie! Już on się o to postara!

W tej chwili ku swemu wielkiemu zdziwieniu spostrzegł, że tak niedawno jeszcze, bo przedwczoraj, miał zamiar skończyć tę całą historię, gdy tymczasem...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. St. Szpetnar: **ANIELSKA DUSZA (Głębie serca małej Polki)**, Kraków 1937. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy Ks. Jezuitów. Stron 288. Brosz. zł 1.40, opr. kart. zł 2, płótno zł 2.30.

W szeregu świetlanych postaci ostatniej doby, które chlubnie świadczą o wysokim poziomie cnoty polskiej duszy, staje 13-letnia Krysia Hrabarówna. Zawsze pogodna, wesoła, uśmiechnięta. W życiu religijnym wysoko zbliżona do Boga, a jednak bez cienia przesady. W gronie rodzinnym i koleżanek to anioł dobroci. W pracy szkolnej wzór sumienności. A najwięcej zachwyca wielkim miłosierdziem. Wobec wszystkich biedaków, nędzarzy i cierpiących, staje jako **anielska dusza** nie tylko ze słowem współczucia i pociechy na ustach, lecz również ze szczodrą i otwartą dłonią. Dla ubogich potrafi wyrzec się własnego śniadania, oddać im ostatni grosz czy sukienkę. Życiorys Krysi — to żywy katechizm dziecięcych cnót. Nie tylko młodzież, ale dorośli i rodzice czytać będą z zachwytem; znajdą tam dużo niezwykłych i wzniosłych momentów psychologicznych w głębi młodocianej duszy. **Nazwano ją polską Terenią.** Całość napisana pięknie, żywo i zajmująco. Zdobi ją 6 fotografii z życia Krysi. Symboliczna, barwna okładka gustownie wykonana. Bardzo miłym będzie podarkiem dla młodzieży. Znaleźć się winna nie tylko w bibliotece młodzieży, lecz i dorosłych. Szczególnie dzisiaj, kiedy Akcja Katolicka rzuciła hasło katolickiego wychowania w rodzinie, **Anielska Dusza** staje jako imponujący wzór dla wszystkich.

PRZEZ KRZYŻ DO CHWAŁY obraz sceniczny w 5 odsłonach na tle życia Błog. Bronisławy, Panny Zakonu św. Norberta. Dodatek: **Opiekunka Sierot**, obrazek sceniczny dla dzieci w 3 odsłonach. Opracowała Zofia Gloss. Kraków 1937, Nakładem Funduszu Kanonizacyjnego Bł. Bronisławy — Konwent PP. Norbertanek. Stron 43. Cena egzemplarza 60 gr., u nakładcy 40 gr. i opłata pocztowa.

WIADOMOŚCI O PARAGWAJU dla użytku wychodźców z dodatkiem samouczka języka hiszpańskiego w 10 lekcjach, oraz mapy Południowej Ameryki i Paragwaju. Warszawa 1937. Nakład Syndykatu Emigracyjnego, Warszawa, ul. Kr. Alberta 7. Stron 92.

——ooOoo——

SKŁADNICA NUT ZWIĄZKU CHÓRÓW KOŚCIELNYCH (Kraków, ul. Zwierzyniecka 1) poleca wszelkiego rodzaju nuty dla chórów kościelnych. — Godziny urzędowe: wtorki i piątki od godz. 11—13. **Na uroczystość Bożego Ciała** poleca następujące utwory: a) **na chór mieszany**: Meisterwerke: Eucharistische Gesänge zł 1.20; Gieburowski: Veneremur cernui głosy po 50 gr.; Walkiewicz: Responsoria: zł 3.60; Hoppe: Adoremus: zł 7; Surzyński: Hymni in Fest SS. Corporis Christi, głosy po 30 gr.; Kromolicki: Tantum ergo: zł 4; Moczyński: Responsoria na Boże Ciało: zł 3; b) **na chór męski**: Bieniosek Responsoria głosy po 20 gr.; Gruberski: Responsoria głosy po 50 gr.; Otano: Tantum ergo: zł 1.80; Tłoczyński: Responsoria na Boże Ciało partytura zł 3; głosy po 25 groszy; — c) **na chór 3-głosowy**: Alcantara O sacrum convivium: zł 1.25; Otano: O sacrum convivium: zł 1.—

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE W DOMU REKOLEKCYJNYM ŚW. JÓZEFA W TRZEBINI (OO. Salwatorianie) odbędą się w następujących terminach: **od 9—13 maja** dla niewiast z K. S. K., **od 22—26 maja** dla mężczyzn z K. S. Mężów. **W czerwcu:** dla czcicielek Serca Jezusowego **od 31 maja do 4 czerwca**, dla funkcjonarjuszy kolejowych od 9—13 czerwca, dla członkiń Związku Propagandy Powołań Kapłańskich od 15—19 czerwca, dla maturzystów od 23 do 27 czerwca. — Uczestnicy zechcą się zgłosić listownie jak najwcześniej, podając swój dokładny adres, stan i zawód. Opłata za całkowite utrzymanie w czasie rekolekcyj wynosi 10 złotych (zamożniejsi 14 zł.).

Z dziedziny przyrody

Zorza północna

Prześlicznie wygląda zjawisko zorzy północnej, opisywane przez podróżników, którzy docierają do okolic podbiegunowych. Na fotografiach widzimy taką zorzę w postaciach kształtnych figur geometrycznych, jak naprzykład łuków, promieni, koron i t. p., które świetlistymi smugami znaczą swoje kształty na niebie.

Od dawna już silili się ludzie, aby wytłumaczyć to zjawisko, które jeszcze jednak dotąd nie jest dokładnie objaśnionem. Niektórzy badacze przypuszczają, że ze słońca płyną specjalne promienie elektryczne, złożone z niesłychanie małych cząstek zwanych elektronami. Skutkiem olbrzymiej temperatury, jaka panuje na słońcu, wyrzucane z niego owe elektrony, ulegają następnie działaniu magnetyzmu ziemskiego. Owo działanie powoduje tworzenie się sfery zorzy polarnej, przyczym elektrony uderzają w cząstki gazów atmosfery, wywołują ich świecenie.

Ponieważ działanie magnetyzmu ziemskiego jest najwydatniejsze przy biegunach ziemskich, więc dlatego w okolicach podbiegunowych ta zorza występuje najwyraźniej.

Ale przyrodnicy, którzy postawili takie wyjaśnienie zjawiska zorzy, pragnęli stwierdzić jego prawdziwość w pracowni fizykalnej. W tym celu zbadali dokładnie charakter promieni elektrycznych, poznali ściśle skład atmosfery w jej górnych warstwach, określili stan fizyczny gazów świecących i przeprowadzili wywołanie zjawiska tego w swoich laboratoriach, czyli pracowniach.

Najwięcej takich badań przeprowadził uczony norweski Vegard. Wyniki jego badań ogłoszone przed kilku laty dotąd nie zostały zastąpione innymi, któreby były bardziej zadawalające. Streszczają się one we wnioskach następujących: Górna atmosfera powietrza składa się z samego gazu, zwanego azotem. Ten azot wskutek bardzo niskich temperatur, panujących w tych sferach, ma inne własności, niż azot normalny przy ziemi. Taki „zamrożony“ azot, jeżeli o niego uderzać elektronami, świeci tak jak zorza północna.

Zatem w górnych warstwach atmosfery powyżej 80 km. aż do wysokości 750 km. pływają drobne zamrożone, jakby na lód kryształki azotu i te pod uderzeniem elektronów płynących ze słońca, świecą i rozjaśniają swym blaskiem ciemności nocy podbiegunowej w postaci zorzy, zwanej północną. **O. E.**



Błog. Andrzej Bobola, patron Polski i apostoł Polesia.
Obraz znajduje się w bocznym ołtarzu klasztoru OO. Jezuitów w Pińsku

Barbarzyństwo czerwonych i samarytanizm chrześcijański

Niedawno prasę całego świata obiegła wiadomość o ohydnym morderstwie dokonanym w Barcelonie na 18-letnim kleryku z seminarium w Barbastro. Po „sądzie ludowym" i bluźnierczej parodii scen z Męki Pańskiej, kleryka ukrzyżowano. Skonał z modlitwą na ustach. Trupa zaś rozwydrzony tłum anarchistów i komunistów obrzucił jeszcze kamieniami.

Przeciwieństwem do tej mrożącej w żyłach krew sceny, jest wypadek, który prawie jednocześnie miał miejsce w jednej ze świeżo przez wojska gen. Franco zajętych wiosek. W jednym z napół zrujnowanych domów tej wioski znaleziono strasznie poranionego wybuchem granatu czerwonego milicjanta. Ponieważ był on konającym, wezwano do niego kapłana. Ranny na widok sługi Bożego publicznie wyznawać począł, że sam własnoręcznie zamordował m. in. 32 kapłanów, których przestępstwem było, że wołali: „Niech żyje Chrystus Król!" Najtragiczniejszą jednak była wiadomość, że wśród jego ofiar znalazł się ojciec i dwaj bracia opatrującego go na śmierć kapłana. Zdumiony nieodwracaniem się przez to wyznanie od niego kapłana, ranny wykrzyknął: „Jakto? Nie złorzeczysz mi, lecz służysz mi i modlisz się za mnie?... Przebacz! Śmiercią niech spłacę choć część moich przewinień... Zaiste, niech żyje Chrystus Król!" — Wieczorem tego dnia chory skonał, pojednany z Bogiem.



Klasztor OO. Jezuitów w Pińsku, w którym przebywał Bł. Andrzej Bobola podczas swej misjonarskiej działalności na Polesiu.

Co nam piszą

OŚWIĘCIM.

Z pracy P. A. K. w Oświęcimiu długo nie było echa w „Dzwonie". Nareszcie jednak znalazł się ktoś, który zobrazował tę pracę w skrócie. Dorzucić jednak musimy do tej wzmianki o naszym mieście niektóre wyjaśnienia dla usunięcia nieporozumień.

Od niedawna włodarzy naszym miastem jako burmistrz p. dr Golczewski, który o zewnętrzny wygląd miasta skutecznie dba — i jeśli spowodował za krótki czas swego pobytu w Oświęcimiu odnowienie miejskich budynków, kanalizację miejską, uporządkował tok pracy administracji miejskiej — to i wyboje, gdyby jeszcze jakie były — usunie.

Do katol. organizacji chlubnie działających w parafii naszej należy również z radością zaliczyć, niedawno założone a pięknie się rozwijające **Katol. Stow. Kobiet.** Pani prezeska burmistrzowa Golczewska bardzo ofiarnie rozpoczęła tę tak potrzebną pracę wśród matek katolickich naszej parafii ze szczęśliwie dobranym zarządem. Duże nadzieje rokuje ścisła współpraca K. S. K. z Katol. Stow. Mł. żeńskiej i Katol. Stow. Mężów. Urządzona w święto patronalne K. S. K. akademia z współudziałem K. S. M. Ż. i Akadem. Kołem Oświęcimian była bardzo udatna i zgromadziła liczne grono członków i parafian w sali SS. Serafitek.

P. A. K. mając na względzie dobro młodzieży uczęszczającej do szkół powszechnych rozpoczęła starania o przywrócenie dawnego podziału tych szkół na męskie i żeńskie. Przez kilkadziesiąt lat istniały na terenie miasta 4 szkoły odrębne 2 dla chłopców i 2 dla dziewcząt — wychowując kilka pokoleń obywatelstwa i przysparzając miastu wartościowych działaczy społecznych, a państwu dobrych patriotów i obrońców ojczyzny. Zupełnie niepotrzebnie wprowadzono od r. 1934 w miejsce tych odrębnych szkół, 4 szkoły koedukacyjne nie pytając zupełnie o zdanie rodziców. Przeciw temu zarządzeniu nie można było z miejsca protestować, gdyż ówczesne warunki nie dawały gwarancji, że protesty takie odniosą pożądany skutek. Obecnie jednak mając oparcie na okólniku Pana Ministra W. R. i O. P. z dnia 31. X. 1936 r. (II. P. 7308/36) zarząd P. A. K. zwołał zebranie rodzicielskie na dzień 4 kwietnia b r., na które przybyło przeszło 400 rodziców dzieci uczęszczających do tutejszych szkół powszechnych.

Po wysłuchaniu w skupieniu referatu ks. mgr H. Weryńskiego p. t. „Koedukacja w świetle psychologii i doświadczenia" uchwalono wysłać do Pana Ministra W. R. i O. P. memoriał domagający się przywrócenia dawniejszego stanu rzeczy z następującą rezolucją:

„Rodzice dzieci szkół powszechnych w Oświęcimiu, przybyli na zebranie rodzicielskie zorganizowane przez P. A. K. po wysłuchaniu odczytu na temat „Koedukacja w świetle psychologii i doświadczenia" uchwalają zwrócić się do Pana Ministra W. R. i O. P. z domaganiem, aby w szkołach miejskich m. Oświęcimia przywrócono dawny podział tych szkół na męskie i żeńskie, oraz, by prowadzono w nich oddzielne wychowanie dla dziewcząt i chłopców. Warunki miejscowe przemawiają pod każdym względem za przywróceniem poprzedniego stanu, przy czym powołują się rodzice na okólnik Pana Ministra W. R. i O. P. z dnia 30. X. 1936 r. (II. P. 7308/36)".

Na memoriał nasz otrzymaliśmy już odpowiedź, że pismo nasze wysłano do Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego w Krakowie. Ufając w pomoc Bożą **mamy nadzieję, że Kuratorium po wgłębieniu się w treść naszego memoriału sprawę rozstrzygnie po myśli naszej, dla dobra szkoły i dzieci naszych.** Jesteśmy przekonani, że i ogół nauczycielstwa naszego z ulgą odetchnie po zaprowadzeniu szkół odrębnych męskich i żeńskich, gdyż zachowa sobie

zaufanie i wdzięczność rodziców, które dotąd na terenie naszego miasta posiada.

Z dalszych poczynań P. A. K. podnieść należy zorganizowanie **cyklu odczytów** przy pomocy Zarządu Powszechnych Wykładów U. J. na tematy religijne, społeczne i kulturalno-oświatowe.

Na tym miejscu uznanie i wdzięczność należy wyrazić i samej instytucji Powszechnych Wykładów U. J. w szczególności p. dr Regule, który zawsze szedł nam na rękę jak i szanownym prelegentom.

Podobały się wykłady: p. Kalinowskiego: 1) Szlakiem kultu Marii w Polsce; 2) Kult heroizmu Sienkiewicza; 3) Polskie być albo nie być; p. Janoszanki: 1) Słońce z Asyżu i św. Jan z Kęt; 2) Św. Jacek Odrowąż i Wielki Tydzień w Katedrze Wawelskiej; p. prof. dr Vetulaniego: Papieskie Państwo Watykańskie; p. prof. Bursy: Przedświt pieśni polskiej, z recytacjami; ks. mgr H. Weryńskiego: Koedukacja w świetle psychologii i doświadczenia; ks. r. Morawskiego T. J.: Nieśmiertelność człowieka w świetle rozumu; p. Krzyżanowskiego: o Kasach bezprocentowych, wynikiem którego poczyniono dalsze starania celem założenia **chrześcijańskiej kasy bezprocentowej.**

Obecnie wre praca celem godnego przyjęcia naszego Najdostojniejszego Arcypasterza Księcia Metropolity Sapiehy, który w maju wizytować będzie naszą parafię i dekanat.

Z FRYDRYCHOWIC.

Bardzo często spotykamy się z zarzutami, że organizacje katolickie mało pracują na polu wyszkolenia oświatowo-zawodowego swych członków. Zarzutom powyższym bardzo często możemy przeciwstawić przykłady z przeprowadzonych prac. Na terenie naszej parafii oddziały Katolickich Stowarzyszeń Młodzieżowych od szeregu lat prowadzą liczne zespoły Przysposobienia Rolniczego. Ostatnio został przeprowadzony **zespół Przysposobienia Spółdzielczego w zakresie mleczarskim.** Z okazji zakończenia tegoż przysposobienia w dniu 11 kwietnia przybyli do nas celem przeprowadzenia egzaminu końcowego z tejże pracy pp. inspektor P. Banaczkowski z Centralnego Komitetu do spraw Młodzieży z Warszawy, dr Kazimierz Weidlich delegat Związku Spółdz. Roln. i Zarob. Gospod., zaś z Krakowskiej Izby Rolniczej przybył p. inżynier Napieracz oraz z O. T. R. z Wadowic agronom pow. p. Śliwa i instruktor P. R. p. Bydełek. W czasie egzaminu panowie ci wygłosili dłuższe przemówienia, przeprowadzając z nami dyskusję, połączoną z pytaniami egzaminacyjnymi. — Zespół ten ukończył swą pracę **pierwszy na terenie woj. krakowskiego.** Dzień zakończenia byłby wypadł jeszcze okazalej, gdyby była dopisała więcej ludność miejscowa. Dziwi nas mocno dlaczego mimo zaproszenia, nie przybyli członkowie a przede wszystkim zarządy miejscowych Spółdzielni Rolniczych; dowodzi to chyba braku zrozumienia dla idei spółdzielczości, której tak bardzo wieś potrzebuje. Ludność wiejska mało jeszcze docenia pracę samokształceniową, dla której to pracy wiele sił poświęcają ci, którzy tę pracę przeprowadzają, pragnąc szczerze lepszego jutra wsi. — Dzień ten na długo zostanie w naszej pamięci i będzie bodźcem do dalszej wytrwałej pracy nad podniesieniem stanu chłopskiego. „Gotów"! (Spółdzielcy z K. S. M. M. Frydrychowice).

NOWE BYSTRE KOŁO ZAKOPANEGO.

18 kwietnia druhny z tutejszego K. S. M. Ż. urządziły „święcone", w którym oprócz 20 druhen wzięli udział: ks. kanonik Czerwiński M., p. dyrektorka Nosalikówna i szereg zacnych gości. Po przemówieniu Ks. Kanonika nastąpiło dzielenie się święconym, po czym odśpiewałyśmy pieśń wielkanocną. Na program złożyły się nadto: monolog „Jak się dwaj chłopi przez fajkę skupcyli", wygłoszony przez druhnę M. Słodyczka, odśpiewanie pieśni góralskich, monolog sekretarki A. Staszel p. t. „Jak góral swoją babę spowiadał?" i inne urozmaicenia. **(A. S.).**



Członkowie K. S. M. M. w Kasinie Małej chętnie noszą starodawne, a jakże piękne, stroje góralskie.

KASINKA MAŁA.

Od 5 już lat istnieje nasze K. S. M. M. i pracuje wytrwale Do dziś dnia z radością wspominamy z tego 5-cioletniego okresu 3 zdarzenia. Pierwsze, to odbyty u nas przed paru laty wspaniały **zlot K. S. M. okręgu mszańskiego.** Drugi podniosły moment, to **jubileusz 25-lecia istnienia naszej parafii i pracy w niej ks. kan. Baczyńskiego.** Przy tej okazji Duchowieństwo naszego dekanatu i tutejsi księża-rodacy złożyli na fundusz budowy „domu parafialnego" pewną sumę pieniężną. Stowarzyszenie ze swych imprez i przedstawień uciułało 200 zł. i także na ten cel ofiarowało, przeto ufamy, że przy Bożej pomocy pod kierunkiem naszego Ks. Kanonika doprowadzimy tę budowę do skutku. A bardzo u nas taki dom potrzebny. — Trzecia wielka sprawa, jaka się tu odbyła, to **rekolekcje dla członków K. S. M. M.** Nigdy jeszcze w Kasince Małej dom „w Raju" nie gościł tylu ludzi co w dniach od 28. II. do 4. III. b. roku. 46 druhów zebrało się, by wysłuchać nauk rekolekcyjnych ks. kan. Błotki. Z poszczególnych Stowarzyszeń przybyli: z Kasinki Małej — 8 druhów, z Mszany Dolnej — 7, z Niedźwiedzia — 10, z Lubnia — 5, z Wiśniowej — 5, z Węglówki — 4, z Olszówki — 3, z Krzeczonowa — 2, z Rabki — 2. Zebrali się druhowie ochotnie, by wysłuchać co im Jezus przez usta Ks. Rekolektanta powie, by wglądnąć w swe sumienie i oczyściwszy się w Sakramencie Pokuty nabrać sił do nowego życia z Bogiem oraz do walki zwycięskiej. Dobrze było przebywać tu w przyozdobionej pięknie kaplicy u stóp Mistrza, a śliczna okolica z widokiem na górę Szczebel i dolinę Raby podnosiła serca ku Bogu. — Serdecznie dziękujemy za te święte, owocne ćwiczenia ks. kan. Błotce i proboszczowi ks. kan. Baczyńskiemu a druhom za ochotną pomoc w czasie rekolekcyj. **(S. Z.).**



Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Brzeziu koło Niepołomic założone w 1935 r., liczy obecnie 30 członkiń, a liczba członkiń powoli, lecz stale wzrasta. Praca idzie w kierunku oświatowym i przede wszystkim w kierunku dobroczynnym. Zebrano kwotę 247 zł. i sprawiono za to materiał na ubrania i najkonieczniejsze rzeczy dla najbiedniejszych parafian. Również na terenie Akcji Katolickiej pracuje K. S. K. wytrwale, dążąc do tego, by duch Chrystusowy panował w każdym domu

BIELANY KOŁO KĘT.

Już od dłuższego czasu cieszyłyśmy się niezmiernie na „Święcone“, które pragnęłyśmy po raz pierwszy w naszym Oddziele K. S. M. Ż. w Bielanach urządzić. Zdawałyśmy sobie sprawę, że taka uroczystość tylko zacieśni węzły wspólnej miłości druhen, a także i ci, którzy nas obserwują i tylko krytykują, nabiorą przekonania do naszej tężyzny ducha i radości życia, jaką staramy się nieść wśród swych znajomych. W tym też celu urządziłyśmy wspólnymi siłami „Święcone“ w niedzielę, 11 kwietnia br. w skromnym nie wielkim pokoju na organistówce. Na uroczystość tę zaprosiliśmy kilkoro rodziców i młodzież męską, jeszcze nie zorganizowaną, by im pokazać, jak wygląda życie w naszej organizacji. Z powodu braku większego pomieszczenia nie mogliśmy zaprosić więcej gości. Na całej tej uroczystości był obecny ks. asystent Lud. Olech, ks. St. Grunwald, p. organista Kanik Wł. i inni. Miłe te kilka godzin przeplatane śpiewami pieśni wielkanocnych, narodowych i ludowych, następnie piękna deklamacja druhny Grunwaldówny I., monologi druhen: Żmudkówny i Szyszkówny, oraz kilka pieśni druhen Grunwaldówny i Marszałkówny, niezwykle podziałały na wszystkich zebranych.

Z zadowoleniem patrzymy na ten poryw młodzieńczych serc z jednej strony, a z drugiej z bólem i przykrością przychodzi nam stwierdzić już nie obojętność, ale złośliwość tych, którzy się „gorszą“ z podobnych, jak ta, uroczystości. — Mamy nadzieję, że przy pomocy Bożej chór parafialny, dopiero co założony przez dzielnego organistę p. W. Kanika, w pracy naszej parafialnej Akcji Katolickiej dużo nam dopomoże. Początki zapowiadają się pięknie. — Szczęść Boże w dobrych poczynaniach. **(Druhna Sch.)**

Z Polski

UROCZYSTOŚCIOM 3-GO MAJA sprzyjała piękna pogoda w całym kraju. W stolicy na placu Piłsudskiego P. Prezydent R. P. przyjął defiladę bez udziału Naczelnego Wodza, gdyż p. Marszałek świeżo podał się operacji migdałków i musiał pozostać w domu. Nastrój obchodów narodowych był wszędzie podniosły. W Krakowie przebieg uroczystości był jak zwykle imponujący.

W HOŁDZIE KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ załoga lwowska złożyła odznaki wojskowe swoich pułków jako wotum w kościele Najśw. Marii Panny Ostrobramskiej na Łyczakowie.

W POZNANIU otwarto Targi Międzynarodowe, które przedstawiają się świetnie.

DO EGIPTU pojechał w towarzystwie płk. Sławka marszałek Car, co dało powód do przypuszczeń, że sesja nadzwyczajna Sejmu nie odbędzie się w połowie maja. Tymczasem donoszą, że marszałek wraca na 12 bm.

WEDŁUG POGŁOSEK ministrem oświaty na miejsce prof. Świętosławskiego miałby zostać cieszący się sympatią zarówno młodzieży akademickiej jak Senatu, rektor uniwersytetu w Poznaniu dr Peretiatkowicz.

POSTRACH niepunktualnych urzędników, premier Składkowski świeżo zwizytował w stolicy starostwo grodzkie, gdzie o 8-ej rano brakło 2 pracowników przy biurkach. Okazało się, że starosta przyjmuje za mało interesantów, więc premier polecił zwiększyć liczbę przyjęć dziennie.

MINISTER SKARBU nakazał utrzymać w mocy zarządzenia oszczędnościowe, które przyczyniły się do osiągnięcia w r. z. pierwszej od czasu kryzysu równowagi budżetowej. Ze względów oszczędnościowych okólnik ogranicza możność zwiększania liczby funkcjonariuszy administracji cywilnej.

REFORMĘ SZKÓŁ WYŻSZYCH zapowiedział min. Świętosławski na zjeździe rektorów, a w szczególności w kierunku zapewnienia władzom akademickim silniejszej egzekutywy oraz zmiany tego paragrafu nowej ustawy Jędrzejowiczowskiej, który mówi o zwijaniu i tworzeniu przez rząd wydziałów i katedr na wyższych uczelniach.

DO BERLINA jedzie minister Grabowski by rewizytować niemieckiego ministra sprawiedliwości i wygłosi tam odczyt w Akademii prawa.

KS. PRAŁAT BLIZIŃSKI, który wyzdrowiał po ciężkiej chorobie był na czele delegacji u P. Prezydenta R. P., by go zaprosić na wystawę wsi wzorowej w Liskowie i uzyskał przyrzeczenie przyjazdu.

NA WYZYSK NIELETNICH zatrudnionych w warsztatach rzemieślniczych zwrócił uwagę główny inspektor pracy i nakazał inspektorom skontrolować umowy, w których w celu ominięcia zakazu o bezpłatnym zatrudnianiu uczniów, bywają zawierane fikcyjne umowy, jak np. na 50 gr. tygodniowo lub 10 zł. na rok.

MOŁOTÓW, olbrzymi majątek ziemski w powiecie pińskim, ofiarował były ambasador Skirmunt Matce Ledóchowskiej dla jej nowego domu SS. Urszulanek, gdzie kształcić się będą misjonarki dla Polesia.

TYLKO KORPORACJE CHRZEŚCIJAŃSKIE będzie odtąd przyjmować, w myśl uchwały zjazdu delegatów, centrala Zrzeszeń przemysłu restauracyjno-gospodniego.

W PRZYSZŁYM ROKU ma być gotów centralny dworzec kolejowy w Warszawie, która latami czeka na jego wykończenie. Szkielet olbrzymiego gmachu już wyrasta ponad Aleje Jerozolimskie.

JESZCZE NOWOCZEŚNIEJSZE urządzenie techniczne niż „Piłsudski“ i „Batory“ będą miały dwa nowe statki transatlantyckie, jakie Polska zamówiła w stoczniach angielskiej i duńskiej. Mają one być tak potężne jak dziś „Quen Mary“ i „Normandie“ — wydzierające sobie „błękitną wstęgę Oceanu“.

DWA DNI ZAMIAST 13! Otwarto już do publicznego użytku najdłuższą w Europie linię pasażerskiej komunikacji lotniczej. To polska linia samolotowa, która łączy Palestynę poprzez Warszawę z Helsinkami w Finlandii, umożliwiając w 2 dniach podróż, na którą trzeba było przeznaczać 2 tygodnie.

ALKOHOLIZM DZIECI. Państwowa Naczelna Rada Zdrowia przy ministrze opieki społecznej obradowała na posiedzeniu sekcji przeciwalkoholowej nad alkoholizmem dzieci szkół powszechnych, wśród których przeprowadzona w całej Polsce ankieta dra Hruzewicza wykazała nieprawdopodobnie duży procent pijaków nałogowych (o czym „Dzwon“ pisał niedawno w artykule „Nad studnią zatrutą“).

OPIEKA NAD DZIECKIEM. Głównym przedmiotem obrad międzynarodowego Komitetu spraw społecznych Ligi Narodów były raporty opracowane przez delegatkę Polski p. Woytowicz-Grabińską w sprawie opieki nad dzieckiem i młodzieżą, instytucji dla dzieci moralnie zaniedbanych, sądów dla nieletnich, urzędów opieki nad dzieckiem i t. p. Wnioski jej przyjęto jednogłośnie. W sprawach tych właśnie p. Grabińska przemawiała, tuż przed wyjazdem do Genewy, w sali Kopernika w Krakowie w cyklu wykładów pod tyt. „Ocalmy młodzież“.

ZAWSZE ONI — woła czytelnik gazet, znajdując nazwiska żydowskie w każdej wzmiance o jakichś oszustwach. Świeżo we Lwowie żyd Mehrer wyłudził od kolegi, urzędnika Kuratorium, stanowiące tajemnicę urzędową tematy zadań maturalnych i masowo sprzedawał je abiturientom gimnazjalnym, na czym zarobił 1000 zł. Ministerstwo w wielu zakładach należących do Kuratorium lwowskiego musiało z tego powodu unieważnić lub wstrzymać piśmienne egzaminy dojrzałości. Oto jest „etyka“ żydowska, która doradza wszystko wszędzie załatwiać drogą krętą oszukaństwa z pominięciem prostych dróg prawdy i uczciwości.

ZA 60 TYSIĘCY ZŁ. wykradziono książek z firmy wydawniczej Trzaska, Ewert, Michalski w Warszawie. Śledztwo świeżo ukończone ustaliło, że żydowscy antykwariusze prowadzili na ogromną skalę centralę handlu kradzionymi książkami. Po rewizjach aresztowano kilkudziesięciu takich „księgarzy“ w Warszawie, a sprawa sięga też do Łodzi, Lwowa i Krakowa.

WE LWOWIE we wrześniu odbędzie się kongres inżynierów Polaków z całego świata. Spodziewają się przyjazdu około 2000 osób.

W KIELCACH powstał chrześcijański uniwersytet robotniczy w lokalu Instytutu Akcji Katolickiej. Na czele zarządu stanął miejscowy działacz katolicki p. Kasterski.

NA WILEŃSZCZYŹNIE w okolicy Dukszt od 5 do 22 lipca będzie letni obóz księży kapelanów harcerskich.

NA WOŁYNIU było w 1918 r. parafij katolickich 59, teraz ich już jest 132. Nadto zbudowano kilkadziesiąt kościołów i sto kaplic. Na terenie diecezji łuckiej zanotowano w tym czasie mnóstwo nawróceń prawosławnych na katolicyzm.

72-LETNIA STARUSZKA z pewnej wsi na Wileńczyźnie, w czasie pobytu na wygnaniu w Rosji ślubowała, że jeśli szczęśliwie wydostanie się z piekła bolszewickiego, co roku odbywać będzie pieszą pielgrzymkę do Częstochowy dla podziękowania Bogu za łaskę. I rzeczywiście, z pomocą ludzi litościwych przedostawszy się do kraju, staruszka corocznie odnawia swój ślub. Nie ma ona nikogo z rodziny i żyje z łaski przygarnięta przez sąsiada. I w tym roku wybiera się również do dalekiej Jasnej Góry, mimo, że przecież bliżej by jej było do Ostrej Bramy w Wilnie.

ROPCZYCE narzekają na zubożenie skutkiem przeniesienia stamtąd różnych urzędów wraz ze starostwem do Dębicy.

MAŁŻEŃSTWA KATOLICKIE W 1936 ROKU. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego z ogólnej liczby 284.425 małżeństw zawartych w Polsce w roku ubiegłym, przypada na wyznanie rzymsko-katolickie 189.123 małżeństw, na grecko-katolickie 32.773, prawosławne 32.292, mojżeszowe 21.004 (oprócz małżeństw rytualnych, nie zarejestrowanych we właściwych urzędach stanu cywilnego), ewangelickie 7.931, oraz na inne wyznania 1.302 małżeństw. Na 1.000 mieszkańców wyznania greko-katolickiego i ewangelickiego przypada po 9.2 małżeństw, rzymsko-katolickiego 8.5, prawosławnego 7.9, mojżeszowego 6.5.

PORT RZECZNY W PIŃSKU zostanie rozbudowany w wielką przystań handlową. Komisja ministerialna zbadała już ostatnio sprawę rozbudowy tak portu samego, jak i miasta. Będzie to dla Polesia wielkim krokiem na drodze rozwoju tej zaniedbywanej dotychczas dzielnicy Polski.

BEZWONNYM GAZEM drzewnym pędzone autobusy dla komunikacji miejskiej dostaniemy z Niemiec. W nich podróżni nie dławią się swędem benzyny.

PRZY ZAMECZKU ŚW. KINGI w Pieninach mieszka od dawna pustelnik - bernardyn. Byly zabiegi, by go stamtąd usunąć, ponieważ jego tam obecność rzekomo nie licuje z Parkiem Narodowym. Tymczasem Towarzystwo Narciarskie oświadczyło, że nic przeciwko temu nie ma, a wycieczki do pustelni stały się już zwyczajem w programach turystycznych.

POŁÓW DORSZY przez rybaków gdyńskich dał taką obfitość tej ryby, że nie ma już gdzie przechowywać towaru w zamrażalniach. Sztuka ważąca 3 kg. kosztuje teraz 30 gr.

Ze świata

OJCIEC ŚWIĘTY przeniósł się już z Watykanu na letni pobyt w Castel Gandolfo.

KTO Z SOWIETAMI zawiera umowy, ten łączy się z szatanem przeciwko Chrystusowi. Za to zdanie wypowiedziane w kazaniu w Opawie sąd czeski skazał księdza na 3 tygodnie więzienia.

ATEŃSKI UNIWERSYTET nadał honorowy doktorat profesorowi języków klasycznych na Uniwersytecie Jagiell. drowi Gustawowi Przychodzkiemu.

BYŁEMU KRÓLOWI angielskiemu, ks. Windsoru, odmówił parlament przyznania jakiejkolwiek pensji.

W PARU GODZINACH pokryto w Londynie pożyczkę na obronę narodową. Pożyczka 2 i pół procent. opiewa na 100 milionów funtów szterlingów.

W STOLICY JUGOSŁAWII przez kilka dni będą w tym tygodniu obradowali delegaci parlamentarni państw należących do Małej Ententy. Przed rokiem zjazd taki odbył się w stolicy Rumunii.

W NIEMCZECH rozpętała się zacięta walka przeciw Kościołowi zainscenizowana przez rząd w odwet za encyklikę papieską. Cała prasa roi się dziś od artykułów w coraz ostrzejszym tonie przeciw księżom zapowiadając jeszcze 200 procesów, które mają rzekomo skompromitować ponad 1000 kapłanów. Oszczerstwa te podają gazety z uwagami urągliwymi, a radio w cyniczny sposób ogłasza przebieg procesów, aby jak najszersza publiczność w Rzeszy i za granicą dowiedziała się, jak Niemcy znieważają duchowieństwo katolickie. W tej chwili ma to na celu głównie odstraszenie rodziców od szkół klasztornych i kucie nowej broni przeciwko wychowaniu młodzieży w szkołach katolickich.

W PROCESIE katolickich kierowników młodzieży w Berlinie zapadł wyrok skazujący głównego oskarżonego ks. Rossainta na 11 lat więzienia i utratę praw. Trzej inni otrzymali po 5, 2 i półtora roku więzienia. Wszystkich obwiniają o rzekome sprzyjanie komunistom i tworzenie z nimi „jednolitego frontu katolicko-komunistycznego“ dla obalenia ustroju narodowo-socjalistycznego państwa.

W KOBLENCJI 76-letni członek Kongregacji religijnej skazany został na 1½ roku więzienia. Prokurator zapowiedział, że wkrótce cały zakon zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

MIĘDZY BERLINEM A RZYMEM nastąpiło tajne porozumienie, które ma dzielić Europę na dwie strefy wpływów tych państw. A więc Włochy zatrzymały dla swoich wpływów Adriatyk z Albanią, morze Śródziemne z Hiszpanią i Balearami, północną Afrykę z hiszpańską częścią Marokka i Tunisem. Niemcy zaś zapewniły sobie poparcie Włoch na osiągnięcie swoich celów, a głównie zagarnięcie pod wpływy Berlina Czechosłowacji i Austrii i żeby w tym kierunku oddać wszystkie siły swoje, godzą się na wycofanie się z wojny hiszpańskiej i zaprzestaną wzmacniać swoje stanowisko na granicy Renu. Po rozmowach Goeringa z Mussolinim jadą jeszcze do Rzymu Neurath i Blomberg, co zdaje się potwierdzać przypuszczenia, że Niemcy zawierają z Włochami sojusz wojskowy.

NA AUSTRIĘ zwrócone są oczy polityków po rokowaniach jej kanclerza z Mussolinim. Ich wynik, jak oświadczył pewien dyplomata, byłby dla Austrii tragiczny, gdyby Watykan nie popierał swą powagą moralną zwolenników niezawisłości Austrii, w której widzi ważną placówkę katolicyzmu, i gdyby Schuschnigg nie był w Wenecji okazał niezwykłej siły woli, stawiając opór planom Mussoliniego.

GIEŁDZIARZE W STRACHU, gdyż przez wszystkie giełdy świata przechodzi w ostatnich dniach silna fala zniżki. Krach dotyka po kolei giełdy największych stolic.

KAUKAZ broni się przed rusyfikacją, a na czele ruchu narodowego stoją nawet wysocy dygnitarze republiki kaukaskiej należącej do Sowietów.

DO STALINA zwrócił się Komintern z protestem przeciwko urzędowemu udziałowi delegacji Sowietów w tak monarchistycznym akcie, jak koronacja króla Anglii, gdzie ku zgorszeniu proletariatu całego świata na czele komunistów ma Litwinow kroczyć w pochodzie królów w niebieskim fraku i białych pończochach, a taki jest przepisany strój dla dyplomatów.

OLBRZYMIĄ „CZYSTKĘ“ przeprowadzają znowu Sowiety w swoich urzędach i organizacjach, aresztując lub wydalając masowo. Podobno w byłym GPU uwięziono świeżo 300 urzędników. Dobrano się też do profesorów, literatów i artystów. Wszystkich pomawia się o trzymanie z „trockistami“.

W MOSKWIE na miejscu zburzonej olbrzymiej cerkwi Spasitiela (Zbawiciela) ma stanąć pomnik Lenina wysokości 100 m., które to rozmiary komisja budowy uznała za odpowiednie do wielkości zmarłego wodza bolszewizmu — a nie, jak poprzednio być miało na 75 metrów.

ZNOWU setki dzieci hiszpańskich załadowano na okręty, które je zawiezie do Sowietów. Żadnych dokumentów nie mają te dzieci, tylko każde nosi na ręku metalową branzoletkę z kolejnym numerem. Biedni nowocześni niewolnicy!

BÓJ O BILBAO decydujący o dalszych losach wojny w Hiszpanii już się rozpoczął. Ludność cywilną ewakuowano.

PAWILON POLSKI na wystawie paryskiej, z którego ukończeniem, jak należy przypuszczać, nie zdąży się na czas, mieścić się będzie między pawilonem hiszpańskim i niemieckim, a za tło niejako służyć mu będzie pawilon Watykanu. Najbliższymi naszymi sąsiadami będą: Holandia, Grecja, Norwegia i państwa amerykańskie: Argentyna i Urugwaj. Plac, przy którym stanie nasz pawilon, nazywa się „Warszawskim“, a otrzymał on swą nazwę wzamian za „plac Napoleona“ w Warszawie. Ten plac „warszawski“ dziwnym zbiegiem okoliczności rozdziela dwóch rywali, mianowicie pawilon sowiecki od niemieckiego, co jest pełnym znaczenia odbiciem rzeczywistości zarówno geograficznej, jak i historycznej...

8-LETNI CHŁOPCZYK poniósł śmierć w Lyonie od kamieni, którymi, gdy przechodził ulicą, obrzucili go łobuzy w wieku lat 7 do 10. Przesłuchiwano ich w obecności rodziców i 10 oddano do poprawczego domu wychowawczego. A u nas po wsiach nikt nie zapobiega takim nieszczęściom i obrzucanie kamieniami niewinnego przechodnia bywa na porządku dziennym.

W NOWYM JORKU odbędzie się za dwa lata wystawa światowa, na którą między innymi zaproszono do udziału i Polskę.

W CHINACH postępy misyj katolickich są imponujące. Katolików jest tam już 3 miliony, gdy 30 lat temu był milion. Liczba duchowieństwa misyjnego wzrosła o 243 nowych kapłanów, w czym jest 88 krajowców.

Z Krakowa

DO KOMITETU HONOROWEGO NAUCZYCIELSKIEJ PIELGRZYMKI NA JASNĄ GÓRĘ weszli: X. Metropolita Sapieha, rektor Uniw. Jag. prof. Schafer, rektor Akademii Sztuk Pięknych Pautsch, rektor Akademii Górniczej inż. Takliński, dyrektor W. S. H. Bolland, kurator okręgu szkolnego J. Stypiński. Komitet wykonawczy stanowią: prof. Uniw. Jag. dr Wolter jako prezes, prof. Skoczylas i prof. Jarosz, wiceprezesi, dyr. M. Cięglewiczówna sekretarka, insp. J. Lubowiecki skarbnik. Sprawy organizacyjne powierzono insp. Zdekowi, komunikacyjne insp. Sobieckiemu, propagandowo-prasowe ks. prof. Weryńskiemu.

W SZPITALU ŚW. ŁAZARZA X. Metropolita Sapieha udzielił onegdaj Sakramentu Bierzmowania 70 chorym, odprawiwszy dla nich uprzednio Mszę św. Przygotowaniem chorych na tę uroczystą chwilę zajęły się panie z K. S. K. przy życzliwym poparciu dyrekcji Szpitala.

1641 DZIECI uczęszczało w ubiegłym roku do ochronek krakowskich. Dzieci otrzymywały podwieczorki, nadto codziennie 1092 dzieci otrzymywało bezpłatne obiady.

DWA i PÓŁ MILIONA obiadów wydała już zasłużona Kuchnia Siostry Samueli Felicjanki na Smoleńsku najuboższej młodzieży akademickiej w ciągu lat 70, to też chętnie społeczeństwo ofiarowuje datki, by jej pomóc, gdyż tylko z tych ofiar ją utrzymuje, a wielu znów akademików żyje wyłącznie tym, co zje w jej jadalni.

BLOKADA DOMU AKADEMICKIEGO zakończyła się wreszcie 29 kwietnia oddaniem kluczów domu Rektorowi U. J., który odebrał je w obecności przedstawiciela prokuratorii.

PROCES INŻ. DOBOSZYŃSKIEGO odbędzie się osobno po procesie 49 oskarżonych o „najazd“ na Myślenice. Do obrony oskarżonych zgłosiło się kilkudziesięciu adwokatów.

W DNIU 1 MAJA, jak zwykle, urządzili socjaliści obchód z pochodem i przemówieniami. W tym roku zaobserwowano mniejszy udział manifestantów i gdyby nie udział żydów (1 maja przypadł w szabes), manifestacja wypadłaby wcale słabo. Niesiono sporo transparentów z napisami żydowskimi. Do poważniejszego zakłócenia spokoju nie doszło.

333 DOROŻEK konnych i 180 samochodowych kursuje obecnie w Krakowie. Z uznaniem podnieść należy, że w dniu 1 maja tak dorożki, jak taksówki kursowały normalnie.

TRAMWAJ KRAKOWSKI rozszerza się. Przydłużona zostaje linia nr 5 aż na Osiedle do ul. Brodowicza, a następnie wąskotorowa linia nr 4 dochodzić będzie do Cichego Kącika za Błoniami, zbliżając w taki sposób miasto do Lasu Wolskiego.

——ooOoo——

——ooOoo——

179.000 bezpłatnych obiadów

DOROCZNE SPRAWOZDAWCZE POSIEDZENIE KRAK. ARCYBISKUPIEGO KOMITETU RATUNKOWEGO odbyte pod osobistym przewodnictwem Xsięcia-Metropolity Sapiehy w dniu 30. kwietnia br. zgromadziło w niebieskiej sali Domu Katol. znacznie większą niż zwykle liczbę uczestników. — Po zagajeniu przez X. Metropolitę, prezeska p. IZA KONARSKA złożyła sprawozdanie z działalności Komitetu za czas od 15. IV. 1936 do 15. IV. 1937 r., w którym to czasie Komitet wydał 179 TYSIĘCY BEZPŁATNYCH OBIADÓW. Sprawozdanie skarbnika p. RADCY GAJEWSKIEGO wykazało w dochodach 45.617 zł., w rozchodach 43.174 zł. Pozostałość w kwocie 2.444 zł. będzie obrócona na wydawanie w ciągu lata i jesieni około 100 obiadów dziennie osobom najbiedniejszym. Z dochodów należy wymienić ofiary: 21.444 zł. od osób świeckich, 3.200 zł. od duchownych, 3.216 zł. zbiórka po domach i ulicach, 3.189 zł. składki po kościołach, 6.750 zł. subwencja Krak. Obyw. Komitetu Pomocy

Zimowej, Fabryka porcelany „Ćmielów" ofiarowała 3.600 zł. Na wniosek przewodniczącego Komisji rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorium, po czym Xsiąże-Metropolita podziękował serdecznie członkom prezydium, wszystkim ofiarodawcom i współpracownikom Komitetu za wytężoną pracę i w końcowym przemówieniu stwierdził, że aczkolwiek Komitet był pomyślany jako ratunek w czasie okresu specjalnej nędzy, to jednak z bólem trzeba stwierdzić, że ta nędza do dziś trwa i to zmusza Komitet do dalszej charytatywnej działalności. — Należy stwierdzić, że w roku sprawozdawczym ofiarność na cele Arcybisk. Komitetu Rat. znacznie wzrosła.



Święcone Chrześcijańsko-Społecznego Instytutu Oświatowego i Zarządów Chrześć. Związków Zawodowych w Krakowie przy ul. Stolarskiej 7.

Za górami, za lasami są... Paczółtowice...

(I) Dojechać do Krzeszowic, to bajka. Asfalt, komfort, czyli mówiąc językiem P. K. O. pewność i zaufanie... Nie można skręcić głowy, ani nadwyrężyć nóg, gdyż szosa jak stół. Ale od Krzeszowic do Paczółtowic aczkolwiek nie daleko (6 km.) nie łatwo się dostać. Zaraz za Krzeszowicami napotykam na niespodzianki. Przede wszystkim nie byłem jeszcze w Paczółtowicach, więc pytam pierwszego z rzędu przechodnia o drogę. — „Ganc" prosto do Paczółtowic, a potem „genau" to samo... W porządku. Jak „ganc" prosto, to jadę do Czatkowic. Droga znośna. Okazało się jednak po jakimś czasie, że zgubiłem tę drogę. Ściślej mówiąc, droga dochodzi tylko do płotu dużego ogrodu w Czatkowicach i koniec... Przeraziłem się. Za wsią widać olbrzymią (w stosunku do mnie) górę i czarny las. Wiem, że tamtędy wiedzie moja droga. „Kretu wentu", jak powiadają, czyli tędy i owędy odnalazłem wreszcie drugą drogę... Następnie ramiona tablic orientacyjnych pokazują całkiem przytomnie: „Paczółtowice — 3 km.". (Kamieniem by dorzucił...). A więc do góry! Spostrzegam jakąś nowobudującą się drogę. Ładnie jest zbudowana, ale tylko na przestrzeni 100 metrów. Dalej... zdębiałem! — trzeba brnąć po rozmiękłej, rozhuśtanej glinie zapadając po kolana. Glina lepka... „Na dobitek" z ponurego nieba zaczyna lać... Jestem jednak zadowolony, że wziąłem rower, a nie tłukę się furmanką, gdyż nie wiem, czy konie uciągły by wóz z woźnicą i ze mną? — Rower przyniósł mnie do Krzeszowic, teraz ja niosę go powoli i majestatycznie (coś jak bocian w wielkiej kałuży). Jesteśmy więc obaj „kwita", czyli nosił wilk razy kilka... Las tylko szumi złowrogo i nie ma nigdzie, jak się to mówi „żywej duszy". Przypomina mi się baśń straszna o „Sobotniej górze". Też tak za lasami, za górami...

Kochany i cierpliwy Czytelniku, jeśliś nigdy nie zaznał błota wybierz się tedy tą drogą do Paczółtowic! — Wrócisz boso, bo w glinie zostawisz obuwie, chociaż by to były buty z cholewami... A droga, ta nowobudująca się, obliczona jest podobno na 15 lat! Ręka, noga!... Rozkopali, rozmierzyli, przeliczyli i... przeliczyli się... Jednym słowem i dosłownie nie ma drogi. Nawet ramię drogowskazu (będącego już na górze), na którym napisane jest: „Paczółtowice", opadło bezwładnie w dół, a ku przerażeniu mojemu (pogodzinnym prawie borykaniu się z błotem i rowerem) znów odczytałem, że jeszcze jest 3 km. do wsi...

...i przyjechałem, jak Napoleon spod Moskwy...

Paczółtowice schowały się znowu w nizinie głębokiej, tak dalece, że trzeba stanąć na samym brzegu, ażeby dostrzec wieś. Jest ona dość obszerna. W środku niej mieści się „gęsi staw" i ścieżki biegną w różne strony, jak w przerażeniu. Kościółek modrzewiowy, stary zabytek... Budowany w roku 1340, pamięta nie jedno. Jest to chluba Paczółtowic. Nawet kronikarz pisząc o tym kropnął sobie ładny wiersz:

„Nasz kościółek pośród wioski,
to przybytek święty, Boski;
to jest dzieło naszych dziadów;
oni tutaj się modlili
i nie mało nam przykładów
pobożności zostawili..."

To też Paczółtowice zapomniane i odcięte od świata nie są złe... Ludność religijna i pracowita, zajmuje się przede wszystkim pracą zawodową a nie „filozofowaniem..." I co ciekawsze: Paczółtowice swoim położeniem przypominają mi Rybnę. Podobne grunta i podobny brak wody we wsi. Tylko nie podobne są pod względem politycznym... W Rybnej nawet socjaliści przyznają się już do komunizmu... Tu wogóle ich nie ma. Jeśli więc zaznaczyłem, że socjaliści w Rybnej przyznają się do komunizmu, to muszę to uzasadnić i parę słów na ten temat dorzucić... Otóż znowu „kilku walecznych" i spod ciemnej gwiazdy... bolszewickiej uprosiło „Tydzień Robotnika" o wygłupienie się na cały żywot przez wydrukowanie na mnie ordynarnego paszkwilu, napisanego po apaszowsku na „czerwonych kartkach" tego piśmidełka... Oczywiście ucieszyłem się, że piszą o mnie, bo to najlepszy dowód, że żyję... Po przestudiowaniu tego, co napisali, doszedłem do przekonania, że... miałem rację, pisząc iż w Rybnej socjaliści sprzyjają komunizmowi... Na kartkach bowiem „Tygodnia robotnika" (przez małe „r") przyznali się pośrednio do komunizmu, broniąc komunistów, w których uderzyłem... W nr. 15 „Dzwonu Niedzielnego" pisałem: „...każda zdrowa myśl, każdy narodowy wysiłek „staje kościom w gardle" jednostkom komunizującym społeczeństwo, które uważają za wroga wszystko to, co tchnie polszczyzną..." (Chodziło tu o osuszenie Rybnej, którą to myśl „czerwoni" pogrzebali). Na to „Tydzień Robotnika" odpowiedział: „ Napisał Pan wtedy (niby ja), że komuniści nie chcieli się zgodzić na osuszenie Rybnej. A tymczasem każde dziecko w Rybnej wie, że socjaliści zawsze chętnie popierali wszelkie pomysły ucywilizowania Rybnej..." (Co ma piernik do wiatraka?). Z tego wynika, że oni przyznają się do komunizmu, gdyż nie umieją między sobą a komunizmem znaleźć granicy... A zaś z niczego nie wynika, że Rybna jest przez nich ucywilizowana. To, że chłopów niektórych nauczą pięści do góry podnosić, jak w Moskwie, nie jest jeszcze cywilizacją! Poza tym w swym artykule pisali tylko o mojej osobie i mojej rodzinie (też pomysły!), a nie zbili ani jednego przeze mnie postawionego zarzutu... Dla ich ciekawości mogę im jeszcze coś powiedzieć o sobie, aby wydrukowali to w „Tygodniku Robotnika": Mianowicie: „nigdy na głowę nie upadłem, mimo, że znam „Kapitał" żydka Marksa. Lubię bardzo naleśniki ze serem. Numer moich butów jest 42 i... nie znoszę wszelkiej cielęciny..."

Tak więc wracamy do Paczółtowic po „walce z bolszewikami" i trzeba nam nadmienić, że tu nie ma socjalistów, a kultura jest. Proszę przejść latem przez Paczółtowice, kiedy drzewa owocowe obrodzą... Rosną one wokoło głównej drogi, jako własność gromadzka i... nikt po nie ręką nie sięgnie. Dzieci nie biją kamieniami w gałęzie, nie obłamują drzew owocowych, ani je krają scyzorykami, lub tym podobnymi „kozikami". A jak jest po niektórych wsiach?! Do ogrodu ci przyjdą i kradną... A koło drogi miast drzew owocowych może być tylko kupa porozrzucanych kamieni... Dziecko zamiast książki kamień ma w ręce, a zamiast piosenki na ustach, przekleństwo. Nie wychowa ich oczywiście „Tur"... Wychowa je książka, wychowa dobry nauczyciel w szkole i dobra matka katolicka... Te czynniki są podwalinami społecznego ładu, a wszystko inne to blichtr, nowość, gangrena wiejąca nieustannie od Kominternu... Fala niszczenia wszystkiego co tchnie pięknem człowieczej duszy.

Jest to bardzo pocieszający objaw w Paczółtowicach, albowiem świadczy on o wyrobieniu moralnym mieszkańców. W następnym odcinku postaram się przedstawić przekrój życia Paczółtowic, tej okolicy za górami, za lasami, słynnej z marmurów i z tego, że nie długo mieszkańcy mają rozpocząć budowę wielkiego kościoła, o czym wspomnimy już na drugą niedzielę. WINCENTY KUGLIN.



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Paczółtowicach.

DZIAŁ ROLNICZY

Trawa Sudańska może być uprawiana w naszych warunkach

Nową rośliną uprawną zaprowadzaną dopiero teraz stopniowo w naszych gospodarstwach — jest trawa sudańska. Wielu już rolników w Polsce zapoznało się praktycznie z jej uprawą i wartością na paszę. Jest to roślina jednoroczna, wartością pastewną nie ustępuje najlepszym paszom, zawiera bowiem dużo witamin i białka. Uprawiać ją można zarówno na paszę zieloną, jak i na siano. Wpływa ona na polepszenie wydajności mleka u krów i na dobry rozwój młodzieży. Służyć może również jako doskonałe pastwisko.

Jest to roślina pochodząca z suchego klimatu z Afryki, pod względem gleby i ilości opadów jest bardzo mało wymagająca. Możemy ją zatem uprawiać na lżejszych, suchych glebach, gdzie nie udadzą się lucerna, koniczyny lub znane u nas trawy.

Ziarno trawy sudańskiej ma kształt jajowaty, jest barwy ciemnej, prawie czarnej, u nasady ciemnofioletowej, wielkości podwójnego ziarna prosa, o szklistej powłoce. Nasienie wschodzi po kilku dniach po zasiewie, przytem zadziwia wyjątkowo silny rozrost korzeni. Łodyga trawy sudańskiej w początkach rozwoju łudząco podobna jest do żyta ozimego, w miarę dalszego rozwoju liście zmieniają kształt, przypominają klinowate liście kukurydzy, z jasną pręgą przez środek, tylko znacznie węższe. Już w pierwszym okresie rozwoju poszczególne rośliny wypuszczają liczne pędy boczne.

Gleba pod uprawę trawy sudańskiej nadaje się bez wyjątku każda, byle nie zlewna, zaskorupiająca się i podmokła, bo roślina ta lepiej rośnie na lekkiej. Z plonem siana, wynoszącym 45 centnarów z hektara, pobiera trawa sudańska z 1 ha roli 105.8 kg. azotu, 22.5 kg. kwasu fosforowego i 51.9 kg. tlenku potasu. Należałoby więc dać jej na 3—4 dni przed siewem w stosunku na 1 hektar około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej lub 100 kg. azotniaku i 100 kg. supertomasyny 30 procentowej i 200 kg. soli potasowej 20-procentowej.

Siew wykonać należy do połowy maja. Przymrozki wiosenne wytrzymuje doskonale. Na zbiór siana siać należy gęściej, a więc w rzędy co 12 do 20 cm. — wysiew ziarna 25 do 35 kg. na hektar (na ziemiach lekkich więcej, na cięższych mniej). Przy siewie na nasienie wybierać trzeba miejsca równe, otwarte, o dobrej wystawie, inaczej bowiem ziarno może nie dojrzeć. W tym wypadku dajemy rzędy rzadsze od 35 do 50 cm., wysiewamy od 15 do 25 kg. na hektar. Przykrycie ziarna dajemy nie głębokie od 3—5 cm. Chcąc mieć dorodne ziarno zalecają obrywać w czasie kwitnienia boczne pędy kwiatowe, pozostawiając jedynie kwiaty w górze pędów. Trawa sudańska wyrasta do półtora metra wysokości, ma silnie rozkrzewioną łodygę, plonuje od wiosny do jesieni i może dać przy dostatku opadów parę pokosów.

Ponieważ rośnie bardzo szybko, można ją stosować znakomicie jako poplon, po wcześnie sprzątniętych nawet zbożach. Nadaje się wtedy na zieloną paszę, wyrasta do jesieni do 75 cm. wysokości.

Kto wie zatem, czy nasze gospodarstwa, na glebach słabszych, pozbawione łąk i pastwisk, nie zyskają w trawie sudańskiej cennej rośliny, zabezpieczającej inwentarz od głodu. Trawa ta zdumiewa swą siłą rozwoju, a zwierzęta zjadają ją poprostu łapczywie.

Próbujmy zatem jej uprawy. Próby naturalnie przeprowadzać należy na niewielkich kawałkach gruntu, bo cena nasienia jest dość wysoka. Próbować jednak warto.

Wychów małych indycząt

Zagraniczne doświadczenia podają następujące wskazówki przy wychowie małych indycząt: Jeden lub dwa dni zostawić wyklute pisklęta pod skrzydłami matki, możliwie nie ruszając ich. Karmić następująco, licząc na 10 sztuk: jedno jajko na twardo drobno posiekane, pół filiżanki kaszy jęczmiennej namoczonej w zimnej wodzie i dobrze z wody wyciśniętej, pokruszona biała bułka i młode pokrzywy. Wszystko dobrze wymieszane podawać 3—4 razy w dniu, w małej ilości. Naturalnie wraz z wzrostem podawać karmy więcej na ilość, ale stosunek jedno jajko na 10 sztuk pozostawić niezmieniony. Po trzech tygodniach można zamiast białej bułki użyć chleba lub zupełnie dawkę tę odebrać. Przy wychowie indycząt nie trzeba wiele zachodu. Dać im tylko zdrowe warunki bytu, zielony wybieg, cień w czasie upału, gęste krzewy na ochronę przed deszczem i wiatrem.

Kalendarz bezpieczeństwa pracy w rolnictwie

Nakładem Centralnego Wydziału Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. ukazał się „Kalendarz Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie na rok 1937".

Zagadnienie bezpieczeństwa pracy w rolnictwie i całokształt spraw z nim związanych, jest tam ujęty dobrze w kilkunastu rysunkach i hasłach. Rysunki te ilustrują warunki w jakich praca rolnika odbywać się powinna, bądź też opłakane skutki niewłaściwej organizacji pracy, braku zabezpieczeń maszyn, niedbalstwa i t. d.

Kalendarz przynosi cały szereg cennych informacyj, jak można najprostszymi środkami i małym nakładem kosztów zorganizować bezpiecznie pracę. Wskazuje, jak uchronić się przed wypadkami w pracy na roli. — Niewątpliwie „kalendarz" spotka się z przychylnym przyjęciem w sferach rolniczych. Niska cena (kalendarz bowiem kosztuje 25 groszy) napewno dodatnio wpłynie na rozpowszechnienie tego wydawnictwa.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Jak się zapowiadają ceny ziemiopłodów. Zboże na rynkach krajowych wykazało zniżkę. Zniżka cen na rynkach krajowych pozostaje w związku z dalszą zniżką cen na wszystkich rynkach światowych. Obniżenie się cen zbóż chlebowych pociągnęło za sobą i inne ziemiopłody, jak rośliny oleiste, koniczynę czerwoną, niektóre strączkowe i t. p. Zniżka nie potrwa długo.

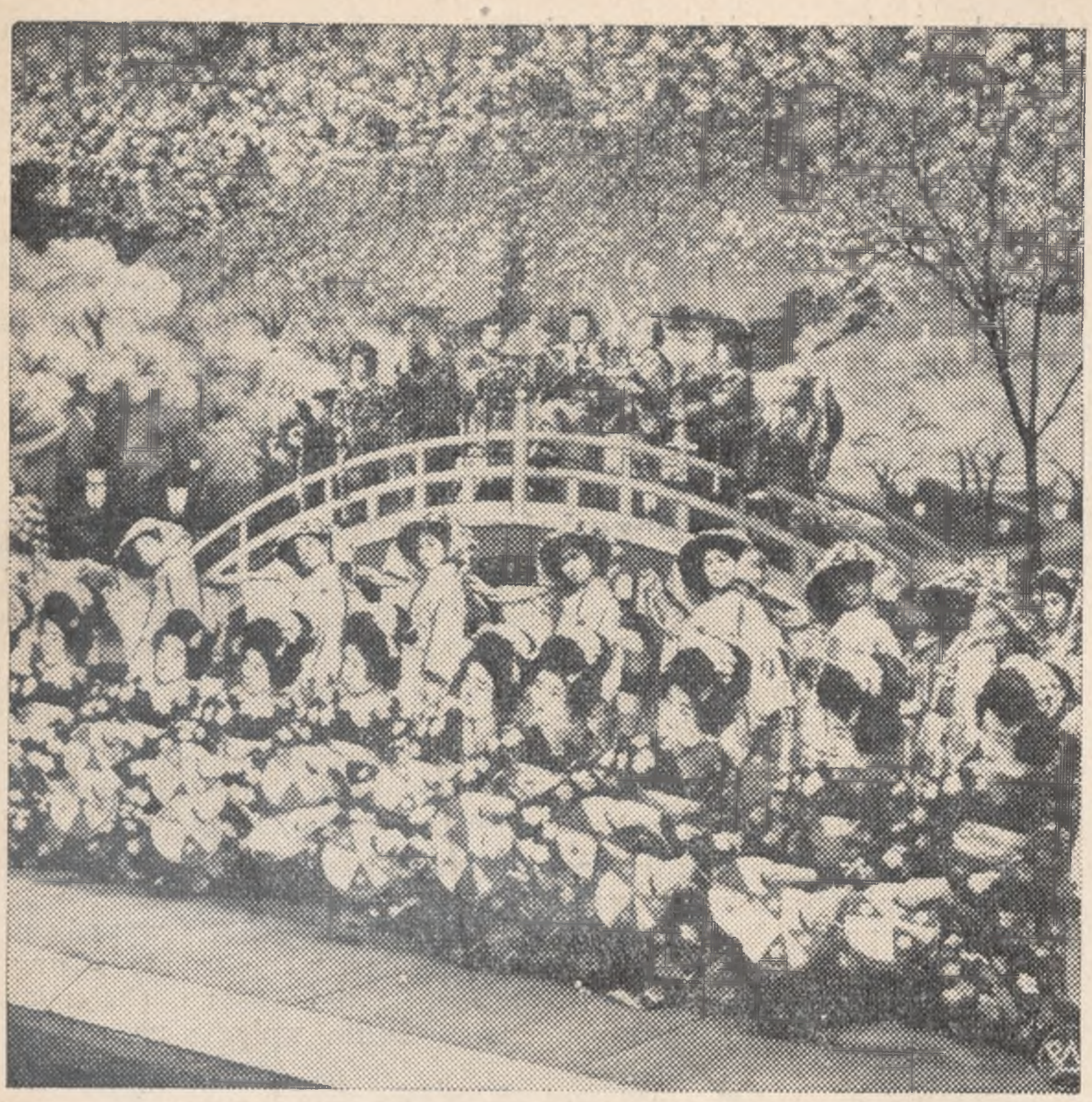
Na rynku żywca zwierząt rzeźnych było słabe kształtowanie się cen bydła, cieląt i trzody. Zwiększyła się podaż szczególnej cieląt niższej klasy. Świadczy to o wyzbywaniu się inwentarza rzeźnego przez szerokie masy wiejskie, zwłaszcza w przychówku, z powodu małoopłacalnego chowu, przy niskich cenach żywca, a stosunkowo do nich jeszcze wysokich cen zboża i pasz treściwych.

Bank Rolny parceluje majątki. W związku z nadchodzącym sezonem letnim, Państwowy Bank Rolny przystąpi do wzmożenia swej działalności w dziedzinie komisowej parcelacji majątków ziemskich lub ich części, zarówno w celu umożliwienia ich właścicielom spłaty długów, jak i w celu ułatwienia wypełnienia ustawowego obowiązku parcelacyjnego.

Dobre widoki dla chowu drobiu. Polska zawarła ostatnio szereg umów handlowych z zagranicznymi kupcami drobiu. Będziemy więc mogli wywieźć większe ilości ptactwa domowego. W Polsce zaś po częściowym zniesieniu uboju rytualnego wzrosło też spożycie drobiu i ceny za nie rokują dobre nadzieje. — Warto przy tym wiedzieć, że według obliczeń, mamy w Polsce około 40 milionów kur, 8 milionów gęsi, 2 miliony kaczek, indyków i gołębi. Wartość tego ptactwa oblicza się na około 255 milionów złotych rocznie. Wewnątrz kraju spożywamy za 210 milionów zł. produktów drobiarskich, a wywozimy za granicę na sumę 45 milionów zł.

Zmiany w ustawie oddłużeniowej. W Dzienniku Ustaw z dnia 20 kwietnia b. r. została ogłoszona ustawa, która wprowadza pewne zmiany w rozporządzeniu Prezydenta R. P. z 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Zmiany te są następujące: a) do dnia 31 grudnia 1940 r. będzie można jeszcze spłacać długi rolnicze ponad 500 złotych papierami procentowymi; b) posiadaczom gospodarstw wiejskich do 50 ha, każda wpłata gotówką umarzać będzie 200 procent zapłaconej sumy (dotychczas 150 proc.); c) Urzędy Rozjemcze do dnia 31 grudnia 1938 r. będą mogły obniżać długi z tytułu działów rodzinnych i spadków, jeżeli wysokość spłat ustalona została od dnia 28 kwietnia 1924 r. do dnia 1 lipca 1932 r.

Ceny zwierząt: Na targowicy w Krakowie płacono za 1 kg żywej wagi: krowy 62—40 gr.; jałówki 68—50 gr.; cielęta 88—65 gr.; świnie 1 zł. 13 gr. do 92 gr.



Największym świętem w Japonii jest obchód kwitnienia wiśni. Na zdjęciu fragment uroczystości w Tokio.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Bedzie temu dwa roki, jak w mojej gawędzie, w nasem „Dzwonie Niedzielnym“ opowiadałem o sąsiadce Jantosce, staruscę, co jus stówki lat dozywa, jesce jest krzepka, krowę pasie, trawy dla niej uzbiera, proso plewi, nigdy niepomitręzy, zawse w chałupie koło niej spycha, co moze. Sąsiadka ta moja zyje jesce, właśnie tego roku, setny rok zycia rozpocęna. Wszelko siła ale jus ją odesła, ze jus nawet skołcanemi, pokrzywionemi palcami rąk ani strącka fasoli nie rozłuska, tela ino jesce, co sie przezegnać krzyżem świętem moze, syple temi niezdarnemi jus palcami w paciorkach rózańca, prosąc Pana Jezusa, ojcenasami a Najświętszą Panienkę zdrowaśkami, zeby jej dusę zabrali juz z tego świata, bo sie jej jus bardzo to długie zycie uprzykrzyło. Ocy jej wyblakłe, ale jesce pozorują po izbie, co sie w niej dzieje, co jak robi jej córka wdowa, zamężna wnucka Reśka, jesce gdera, jesce rządzi, jak sie co nie po jej woli robi. Do niedawna jesce wszyśko jadła i ziemniacka i kapustę i ten kawołecek placka suchego, cy z kapką mleka, od roku jus, ale zołądek jej osłabnął, ze jak to jednorocne dziecko kapką mleka ocukrzoną wodą, kawołeckiem bułki, zeby była... — zyje, to tes bedąc maluśkiego wzrostu, kiedy teraz wyschła, zrobiła sie z niej malusieńka mumijka, ze mozna by ją do jarmacnego kosycoska włozyć. Dziw bierze, ze to kiedyś była matka dzieciom, ze na tak długi wiek stoletni, jesce sie w niej dusa płące i lat parę moze jesce plątał sie bedzie. Lubi ona bardzo ssać kawołek cukru, cukierka, ze jej córka skarzyła mi sie, coby i za piętnaście grosy za dzień i noc cukru, cukierków wyssała, ale skąd jej na takie słodkie zycie grosy nastarcyć. Na święta Bożego Narodzenia, jeden z cytelników „Dzwonu Niedzielnego“ urzędnik emerytowany z Nowego Sącza wskutek mej gawędy o złodziejach, jak biedaków pokrzywdzili, posłał mi 15 zł., zeby temi piniądzami biednych na gwiazdkę podzielić. Po podzieleniu najbiedniejsych, dostało

się tes i mojej sąsiadce na cukierki, zeby miała słodkie święta, słodką gwiazdkę, do której jus tak bardzo tęskni na tamtem świecie... A mozeby tak jaki komitet dozywiania biednych albo ktoś inny posłał ze dwa złote dla tej mojej stoletniej sąsiadki na te ulubione przez nią cukierki?

Kolega mój z skolnej ławy i słuzby wojskowej Jasiek Dyrga na Drabozie, tes ma matusię, co jus dziewiędziesiąt siedem roków przezyła, za lat trzy bedzie miała okrągłą stóweckę. Grałem u tego mojego kolegi na weselu jego córki i pogwarzyłem se z tą jego staruską matusią. Zdrowa sie cuje, nic jej nie dolega, piersi zdrowe, widzi, słysy bardzo dobrze, jeść moze, ino skarzyła sie przede mną, te nogi, te nogi niekcą mie jus nosić, nijak do kościoła zaleź jus nimogę. Rozculająca jest ta stoletnia dola onych starusek, ze tu na ziemi, nimogą zajść do Pana Jezusa w kościele, bo nogi nie chcą ich nosić, a i tam do Pana Jezusa, do Najświętszej Panienki w niebie, stęsknionych ich dusy, jakoś Pan Bóg nie woła i nie woła, śmiercicka omijo i omijo, chocias jus wszyćkich w ich rokach, w nasej parafiji na smętarzu pochowała...

Ciekawe, wiele tes takich starusek, starusków stoletnich jest w nasej Archidyecezyi Krakowskiej? Niekze cytelnicy, w ktorej wsi takich starusków mają, napisą do nasego „Dzwonu Niedzielnego“ — dobrze?

Wesoły kącik.

ZAJĘCIE

— Cóż ty teraz robisz?
— Piszę powieść.
— Nie szkoda ci czasu? Przecież taką powieść możesz kupić za 50 groszy.

TAK BYWA.

— Jakoś nie słyszę ostatnio, żeby nasi sąsiedzi kłócili się, jak dawniej?...
— A bo widzisz, oni się gniewają teraz ze sobą!

SZCZERA

— Jak ci się podoba moja twarz?
— Nie powiem ci, bo na malarstwie się nie znam.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.